



Bohaterowie sprzed stu lat

Portret zbiorowy



fundacja **POLE** 
KULTURY

Biblioteka Pola Kultury.
Publikacja nr 1.
Wydana z okazji setnej rocznicy założenia
Polskiej Organizacji Wojskowej w Choroszczy
7 X 2017

Bohaterowie sprzed stu lat

Portret zbiorowy

Redaktor tomu i opracowanie graficzne:
Wojciech Jan Cymbalisty

Korekta: Zespół
Copyright by Fundacja Pole Kultury

Wydawca: Fundacja Pole Kultury
Rogówek 4, 16-070 Choroszcz
polekultury@gmail.com
+48506604261

Druk:



Drukarnia Białe Kruk Milewscy Sp.J.
15-509 Białystok, Sobolewo, ul. Tygrysa 50
tel. 85 740 47 04, 85 868 40 60 fax. 85 733 72 30
e-mail: druk@bialykruk.com
bialykruk.com



Nakład: 300 egz.
Wydanie I

Partnerzy projektu:

Uniwersytet w Białymstoku
Instytut Filologii Polskiej UwB
Zakład Badań Interdyscyplinarnych
Instytut Historii i Nauk Politycznych UwB
Muzeum Podlaskie w Białymstoku
Urząd Miejski w Choroszczy
Miejsko-Gminne Centrum Kultury i Sportu w Choroszczy
Ochotnicza Straż Pożarna w Choroszczy
Towarzystwo Przyjaciół Choroszczy
Stowarzyszenie Pamięć i Tożsamość Skała
Choroszcz Miniona

ISBN wydania drukowanego: 978-83-949254-0-6
ISBN wydania elektronicznego: 978-83-949254-1-3

Zadanie publiczne pn. Ogólnopolska konferencja naukowa „Polskie tradycje niepodległościowe Choroszczy i okolic. Historia, antropologia, literatura” – projekt badawczy „Bohaterowie sprzed stu lat. Portret zbiorowy” i druk niniejszej książki pod tym samym tytułem zostały dofinansowane ze środków budżetu województwa podlaskiego.

Bohaterowie sprzed stu lat

Portret zbiorowy

Redaktor tomu:
Wojciech Jan Cymbalista

Rogówek 2017

Wstęp

Czym jest polska niepodległość? Jak odpowiedzieć na to pytanie bez poznania losów tych, którzy wywalczyli Polsce wolność po 123 latach niewoli? Piękne i barwne biografie znakomitych wodzów – Józefa Piłsudskiego, Władysława Sikorskiego, Edwarda Rydza-Śmigłego, Józefa Hallera czy mężów stanu jak Roman Dmowski, Wincenty Witos czy Wojciech Korfanty nie pozwalają, moim zdaniem na pełną odpowiedź. Jeżeli walka o wolność kraju dotkniętego przez ponad stulecie niewolą miała być skuteczna, to jak wielkie musiało być zaangażowanie społeczeństwa! Z jakich środowisk pochodzili bohaterowie tamtych wielkich dni sprzed wieku? Czym się zajmowali, jaki szlak bojowy przeszli?

Sto lat w historii, zwłaszcza tej lokalnej, to jednak spory dystans. Każdy z uczestników projektu, dzięki któremu ten album powstał, włożył wiele wysiłku, by zebrać, często nie tylko rozproszone wśród rodziny, ale i niespisane opowieści o bohaterach znanych jedynie w wąskim kręgu specjalistów lub rodzin.

Dziękuję Autorkom i Autorom wspomnień, które znalazły się w tomie, za pracę i zaufanie, za odwagę w odkrywaniu mało znanej historii lokalnej, a jednocześnie ogólnonarodowej. Przedstawicielom instytucji i organizacji partnerskich projektu oraz towarzyszącej mu konferencji „Polskie tradycje niepodległościowe Choroszczy i okolic. Historia, antropologia, literatura” dziękuję za owocną współpracę, inspiracje i nieocenione wsparcie, a rodzinie i przyjaciołom za cierpliwość, gdy zajmowałem się historiami sprzed stu lat.

Dziękuję szczególnie Zarządowi Województwa Podlaskiego za wsparcie projektu dofinansowaniem, dzięki któremu ten tom mógł ukazać się drukiem.

Zapraszam do lektury i poznania bohaterów, o których wiedza z każdym pokoleniem stawała się coraz szczuplejsza. Niech ten portret zbiorowy pozwoli na ochronę pamięci o twórcach niepodległości Polski pochodzących z Choroszczy i okolic.

Wojciech Jan Cymbalista

prezes Fundacji Pole Kultury

Spis treści:

- Zofia Świetlińska, Stanisław Turecki - komendant POW,
burmistrz Choroszczy i naczelnik ChOSO - 13
- Jan Adamski, Wspomnienia o Bolesławie Kranc ps. „Tkacz” - 31
- Józef Waczyński, Mój dziadek peowiak - 41
- Zbigniew Andruszkiewicz, Peowiaczy w mojej rodzinie - 49
- Zbigniew Andruszkiewicz, Peowiaczy z Choroszczy
- miniatury wspomnień - 61
- Grzegorz Krysiewicz, O Florianie Piłasiewiczu - peowiaku,
który zginął za Polskę - 65
- Teresa Jakubczak, Wspomnienia - 75
- Józef Cymbalisty, Ojciec - mój legionista - 79
- Grzegorz Krysiewicz, Ochotnicy z Kruszewa - 87
- Krystyna Kuźmicka, Życie piechura z Rogowa - 101
- Krystyna Kuźmicka, Franciszek Wasążnik - 113
- Choroszcz Miniona - zdjęcia peowiaków i legionistów - 115
- Choroszcz Miniona - Rynek 11 Listopada w II RP - 121
- Józef Waczyński, Polska Organizacja Wojskowa w Choroszczy - 127
- Jan Adamski, Pamiątki nie tylko powstania styczniowego - 147

*Umieliśmy w ogień zapału
Młodzieńczych wiar rozniecić skry,
Nieść życie swe dla ideału
I swoją krew i marzeń sny.*

Marsz Pierwszej Brygady

*Słowa: Andrzej Hałaciński – członek ZWC, oficer Legionów i POW, płk WP,
zamordowany w Katyniu oraz Tadeusz Biernacki – legionista I Brygady,
żołnierz POW a w II RP 36 pp Legii Akademickiej*

STANISŁAW TURECKI

ps. „OLSZA”



Na zdj. Stanisław Turecki (1884-1941)
 – choroszczanin, społecznik,
 w II RP burmistrz Choroszczy,
 naczelnik i wieloletni członek zarządu
 ChOSO, II komendant POW Komendy
 Lokalnej Choroszcz (pierwszym był
 od 7 X 1917 r. Wiktor Kuczyński).
 Fot. z arch. Zofii Świetlińskiej.

U góry pieczęć choroskiego
 magistratu z czasów II RP.
 Fot. z arch. W. Cymbalistego

Zofia Świetlińska

Stanisław Turecki

- komendant POW, burmistrz Choroszczy i naczelnik ChOSO

Mój ojciec, Stanisław Turecki, urodził się w Choroszczy w 1884 roku. Dziadkowie, Mikołaj i Izabela z Andruszkiewiczów, mieszkali na końcu ulicy Piaskowej, naprzeciw kapliczki św. Jana. Byli właścicielami gospodarstwa rolnego. Mieli trzech synów: Feliksa, Stanisława i Pawła oraz trzy córki: Ludmiłę, Kazimierę i Albinę. Feliks, Ludmiła i Kazimiera wyemigrowali do USA. Paweł zmarł młodo, nie był żonaty. Albina wyszła za mąż za Wincentego Tureckiego z Zastawia i miała czworo dzieci: Jana, Jadwigę, Stanisława i Hipolita.

Zarówno Feliks, jak i mój ojciec byli w młodości działaczami PPS (Polskiej Partii Socjalistycznej). Nie wiem, jakie wykształcenie otrzymał mój ojciec. Na pewno biegle władał językiem rosyjskim, a w dwudziestoleciu międzywojennym podobno podejmował próbę przygotowania się do matury.

Niestety mam niewiele informacji czym, poza rolnictwem, zajmował się w młodości ojciec. Na pewno odbywał służbę wojskową w carskiej armii.

Z zachowanych dokumentów archiwalnych wynika, że w lipcu 1914 r. został zmobilizowany i wraz z kilkutysięczną grupą rezerwistów skierowany do Rygi. Do Choroszczy powrócił prawdopodobnie w 1917 r. z 1. Korpusem gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego.

Wiem, że mój ojciec pisał pamiętnik. Przechowywał w biurku dwa lub trzy grube bruliony w sztywnej oprawie. Niestety, po wybuchu wojny i wejściu „pierwszych sowietów” spalił wszystko w obawie przed represjami. Z opowiadań mamy, której udawało się ukradkiem coś przeczytać, wynika, że przyczynił się do uwolnienia białogwardzistów więzionych w twierdzy bolszewickiej.

Poza tym miał za sobą aktywną działalność w Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1918 r. został wybrany komendantem POW w Choroszczy; nosił pseudonim „Olsza”. Moja babcia wspominała, jak przemawiał na wiecu w Choroszczy i zapamiętała słowa:

„Obywatele i obywatelki, stał się cud.

Oto widzimy przed sobą
żołnierza polskiego”.

Periodyk „Chata Polska” w numerze 37 1919 r. informował, że S. Turecki był delegatem miasta Choroszcz na I Inauguracyjny Sejmik Powiatowy w Białymstoku. Drugim delegatem był Aleksander Raczkowski.

W latach dwudziestych ubiegłego wieku mój ojciec pełnił w Choroszczy przez szereg lat funkcję burmistrza. „Dziennik Białostocki” nr 66 z 30 marca 1923 r. zamieścił wzmiankę, że burmistrz Choroszczy S. Turecki został prezesem Oddziału Związku Strzeleckiego. Ten sam dziennik 11 lipca 1927 donosił, że S. Turecki został ponownie wybrany na burmistrza Choroszczy.

Ojciec udzielał się również w Choroszczańskiej Ochotniczej Straży Ogniowej. Prawdopodobnie był członkiem zarządu ChOSO już

od 1912 r., a w latach 1921-26 pełnił funkcję naczelnika. Z opowiadań mamy pamiętać, że na ćwiczeniach strażackich demonstrował skok z budynku szpitalnego na utrzymaną przez strażaków płachtę. Skok nie był w pełni udany i ojciec doznał kontuzji kręgosłupa.

Podczas komasacji gruntów osiedlił się na terenie dzisiejszej Szyszkowizny i równolegle z obowiązkami burmistrza prowadził spore, bo ok.. dwudziesto-hektarowe, gospodarstwo rolne. Zbudował duży drewniany dom i budynki gospodarcze. Nazwał posiadłość Stanisławowem i tę nazwę można odnaleźć na przedwojennych mapach.

Ojciec przez długi czas był kawalerem, ożenił się dopiero w wieku 40 lat. Prowadził ożywione życie towarzyskie i udzielał się publicznie. Zachowało się zdjęcie ze spotkania towarzyskiego w gronie nauczycieli miejscowej szkoły. Na pewno nie stronił od płci przeciwnej. Już w dorosłym życiu spotykałam panie, które wspominały, że były adorowane przez mego ojca.

Utrzymywał przyjazne kontakty z wybitnymi osobistościami z Białegostoku. Był to między innymi ksiądz Stanisław Hałko, dyrektor Państwowego Gimnazjum im. Króla Augusta.



Choroszkańska Ochotnicza Straż Ogniowa w latach międzywojennych.
W centrum siedzi Stanisław Turecki. Fot. z arch. OSP w Choroszczu.

Pamiętam, jak tuż przed wojną, podczas żniw, przyszedł do nas znajomy gospodarz z synem i poprosił ojca o pomoc w umieszczeniu syna w szkole ks. Hałki. Zastąpił ojca przy koszeniu, aby mógł niezwłocznie udać się do Białegostoku i załatwić sprawę.

Z monografii Jana Dworakowskiego wynika, że ks. Hałko w czasie wojny był nękanym przez NKWD i schronił się w Generalnej Guberni. Niestety został aresztowany przez gestapo i zmarł w Oświęcimiu w 1943 r.

W 1947 r. mój brat starał się o przyjęcie do gimnazjum męskiego przy ul. Fabrycznej w Białymstoku. Ówczesny dyrektor, Konstanty Kosiński, przypomniał nam przy tej okazji, że wraz z naszym ojcem redagował „Gazetę Białostocką. Dzień Dobry: dziennik ilustrowany”.

Teraz pora już opowiedzieć o naszym życiu rodzinnym. Ojciec w 1926 r. ożenił się z Weroniką Żakowską, młodszą o całe 20 lat. Mama miała niepełne wykształcenie nauczycielskie i przez pewien czas prowadziła w Choroszczy prywatne przedszkole. Uczęszczał do jego między innymi syn aptekarza Jakuba Lichtensteina. Kiedy spotkaliśmy się w 1993 r. w Warszawie, były podopieczny mojej mamy bardzo ciepło ją wspominał. Mama w latach dwudziestych działała też w Stowarzyszeniu Młodzieży Katolickiej, gdzie przez pewien czas pełniła funkcję prezesa.

Podejrzewam, że przyjęcie oświadczyń ojca było dla mamy pewnym aktem desperacji. Opowiadała nam po latach, że była nieszczęśliwie zakochana w inspektorze szkolnym Włodzimierzu Tarło-Mazińskim. Miłość była wprawdzie odwzajemniona, niestety obiekt uczuć był już żonaty, a rozwód nie wchodził w rachubę. Narzeczeństwo moich rodziców trwało prawdopodobnie krótko, gdyż mama wspominała, że jeszcze jakiś czas po ślubie zwracała się do męża „panie burmistrzu”. Początkowe onieśmienie z czasem jednak minęło, ponieważ w dwa lata po ślubie narodził się mój brat, a później ja.



Rada Sztabowa z pocztą sztandarowym. Siedzą: drugi od lewej Władysław Sroczyński, obok Ludwik Turecki i komendant Carl August Moes III, najdalej po prawej siedzi Stanisław Turecki. Sztandar trzyma Wilhelm Szmydt, w tle obecny budynek M-GCKiS, dawna szkoła przyfabryczna, pierzeja południowo-zachodnia. Fot. z arch. OSP w Choroszczy

Mama była osobą pogodną, wesołą i zalotną. Mogła się podobać przyszłemu mężowi. Ukradkiem wyczytała w jego pamiętniku, że w jakiś czas po ślubie zanotował: „Dochodzę do wniosku, że moja żona jest więcej niż niebrzydka”. Ślubu udzielał bliski przyjaciel ojca - ksiądz Adam Ostrowski. On też zapobiegł nagłej decyzji mojej mamy o zerwaniu zaręczyn w przededniu ślubu. Babcia opowiadała, że w wyniku interwencji ks. Ostrowskiego, wymogła na swojej niezbyt odpowiedzialnej córce, aby stanęła przed ołtarzem.

Ja urodziłam się w 1930 roku. Mama nazwała mnie Zosią, ale ojciec nigdy nie zaakceptował tego imienia i zawsze nazywał mnie Bożenką. Podobnie nie akceptował imienia mego brata Leszka. Wołał na niego po prostu „Mały”. Po latach okazało się, że imienia Leszek nie zaakceptował również ks. Ostrowski i do metryki chrztu wpisał imię „Stanisław”. Wyszło to na jaw dopiero, gdy mój już pełnoletni brat odbierał z parafii metrykę chrztu. Ja zostałam ochrzczona już przez ks. Franciszka Pieściuka i otrzymałam tylko jedno imię – Zofia.

Mój ojciec i ks. Pieściuk nigdy nie darzyli się sympatią. Obaj bardzo twardo stali przy swoich zapatrywaniach. Naszym wychowaniem zajmowała się mama.

Ojciec bardzo często był nieobecny, gdyż dużo czasu poświęcał sprawom publicznym. Miał znaczny autorytet i często był rozjemcą w sporach rodzinnych czy sąsiedzkich. Był podobno doskonałym mówcą, choć w domu rzadko się odzywał. Wzbudzał w nas, dzieciach, niebywały respekt. Nigdy nas nie karcił, wystarczyło jedno surowe spojrzenie, żebyśmy błyskawicznie spełniali wszystkie polecenia. Wydaje mi się teraz, że miał znaczne zdolności przywódcze.

W szkole oboje z bratem uczyliśmy się dobrze i zachowywaliśmy się wzorowo. Toteż rodzice nie mieli zwyczaju bywania na wywiadówkach. Niestety zapomnieli też zapisać mnie do szkoły, kiedy skończyłam siedem lat. Mama po prostu poleciła mi, co mam powiedzieć wychowawczyni pierwszej klasy i wysłała mnie na rozpoczęcie roku szkolnego. Moja przyszła wychowawczyni, Maria Pomian, wysłuchała jak się nazywam, kiedy się urodziłam i kim są moi rodzice. Żeby się upewnić, co do imion rodziców, zapytała, jak mama mówi do tatusia. Odpowiedziałam: „Stach”. „A jak tatuś mówi do mamy?” I tu był kłopot. Bo ojciec nie lubił imienia Weronika i zwracał się do swojej żony „Mamuśka”. Uznałam, że nie to chciała usłyszeć pani wychowawczyni i powiedziałam, że



Choroszcz 1925. Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej. I rząd, trzeci od lewej: Stefan Jędrychowski, obok Weronika Żakowska, dalej: Włodzimierz Tarło-Maziński i Franciszek Kiełbasa. Fot. z arch. Z. Świetlińskiej.

tatuś do mamusi się nie odzywa. Nic dziwnego, że nasi rodzice nie lubili pokazywać się później w szkole. Ze słowem „tatuś” też zresztą był problem. Nie nauczono nas, jak należy zwracać się do ojca, więc mówiliśmy tak, jak mama – „Stach”, na przykład „Stach, chodź na obiad”. Wiele osób się tym gorszyło.

W 1939 r. miały odbyć się wybory samorządowe. Ojciec postanowił kandydować na stanowisko burmistrza Choroszczy. Pamiętam, jak wędrował na rowerze po okolicy i prowadził swoją kampanię wyborczą. Niestety wybuchła wojna i wybory nie doszły do skutku. Po nadejściu „pierwszych sowietów” odwiedziła nas delegacja miejscowych komunistów z propozycją, żeby ojciec objął urząd przewodniczącego – prezydenta – miasta Choroszcz. Mama, po zasięgnięciu porady od swoich białostockich szwagrów, przekonała ojca, że to może być niebezpieczne, i że powinien uciekać do Generalnej guberni.

Ojciec wyruszył w drogę, ale zanim dotarł do Białegostoku, uznał ucieczkę za czyn nieobywatelski i zawrócił, żeby objąć urząd, żywiąc nadzieję, że będzie mógł być pomocny mieszkańcom okolicy. Zapamiętałam z tego okresu, lub usłyszałam później od mamy, że ówczesny politruk Piesin groził ojcu

pistoletem i żądał, by po oficjalnym wystąpieniu wzniósł okrzyk na cześć Stalina. Na to się ojciec nigdy nie mógł zdobyć.

W niedługim czasie zachorował na lumbago i z trudem się poruszał. Odbywał kurację w miejscowym szpitalu na oddziale neurologicznym. W dniu wigilii 1939 r. zjawiono się NKWD z zamiarem aresztowania ojca. Lekarze, powołując się na stan chorego, wyjednali przeniesienie go na zamknięty oddział szpitala. Ojciec po raz drugi nie skorzystał z możliwości ucieczki – tym razem, aby nie narazić lekarzy, którzy za niego poręczyli. Pamiętam, że na przedwiośniu mama zabrała mnie na przysługujące nam widzenie. Ojciec wyszedł w szarym, szpitalnym ubraniu i często podczas rozmowy wycierał spływającą po policzku łzę. Tłumaczył, że to skutek przeziębienia i kataru.

Wkrótce został osadzony w więzieniu białostockim. Potem nadeszły dwa listy – jeden do mamy, a drugi do mnie – z obozu pracy w Solikamsku na Uralu. W liście, który otrzymałam 15 maja 1941 r. ojciec informował, że pracuje w lesie, ma ciepłą odzież, dobre posiłki, zwłaszcza jeśli wydajnie pracuje. Otrzymuje 900 gram chleba. Prosi o przysłanie jednego kilograma cebuli i dwóch główek czosnku.



Prawdopodobnie imieniny w gronie nauczycielskim. Druga od lewej p. Grzędzińska z córką Lusią. Siódmy od lewej Stanisław Turecki. Lata dwudzieste XX wieku. Z arch. Z. Świetlinskiej.

Następna wiadomość o losach ojca pochodziła od mężczyzny, który przebywał w tym samym obozie. Opowiadał, że ojciec był bardzo chory i skrajnie wycieńczony. Prosił o powiadomienie o tym rodziny, gdyby udało mu się powrócić do Polski. Niestety mama nie zapamiętała nazwiska tego informatora, a być może bał się on o własne bezpieczeństwo i nie ujawnił kim był. Był to rok 1945.

Po wojnie nasze gospodarstwo zwane *Stanisławowem* w Szyszkowiźnie uległo likwidacji. Mama nie znała się na uprawie roli, ojciec zresztą też nie był nigdy dobrym gospodarzem. Zdecydowanie miał więcej serca do działalności publicznej. Budynki zostały rozebrane, dom wybudowany przez ojca spłonął jeszcze w latach dwudziestych. Ziemia została oddana w dzierżawę a później sprzedana.

Oboje z bratem ukończyliśmy wyższe uczelnie i nie zamierzaliśmy gospodarować, zwłaszcza, że czasy nie były ku temu sprzyjające. Mama przez wiele lat pracowała jako wychowawczyni w prewentorium w Choroszczy.

Zmarła w wieku 98 lat i została pochowana na choroskim cmentarzu. Na nagrobku umieszczona jest też symboliczna tablica: „Stanisław Turecki 1884-1941”.

Zofia Świetlińska



Wsparcie merytoryczne z ramienia
Towarzystwa Przyjaciół Choroszczy:
Jan Adamski, Zbigniew Andruszkiewicz.
Zdjęcia z archiwum choroszczańskiej OSP
dzięki uprzejmości Zarządu OSP w Choroszczy.



Białystok, lata dwudzieste. Stanisław Turecki pierwszy z lewej, przygotowuje się do zabrania głosu na oficjalnej uroczystości. Fot. Z arch. Z. Świetlinskiej.

[illegible]

У Ч Р Е Ж Д Е Н И Е
В К - 2 4 0

618540 г. Соликамск, ул. 20-лет Победы, 128
телефон, факс (8-34253) 7-70-06

30.05.2003 № 60/54/1-Н-10

на № _____

Назанской А.В.

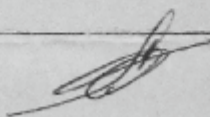
✓ г. Москва, ул. Академика Анохина,
д.38, корп.3, кв.594, ин.119602

Zofia Swietlinska

На Ваше заявление сообщаем, что по учетам учреждения ВК-240 значится Турецкий Станислав Николаевич 1884 года рождения, уроженец г. Хорощ Белостокской области, поляк, член партии ППС, образование среднее, до ареста проживал в г. Хорощ Белостокской области, занимался сельским хозяйством. Осужден 05.07.1940 г. Особым Совещанием при НКВД СССР, как социально-опасный элемент общества, сроком на 5 лет. Начало срока 01.05. 1940 г., конец срока 01.05.1945 г. Умер 15.04.1941 года п. Сим Соликамский район, Пермская область. Причина смерти - крупозное воспаление легких и миокардит сердца. Точное место захоронения установить невозможно за давностью лет.

Данные составлены на основании архивного личного дела и архивной карточки Турецкого Станислава Николаевича.

Начальник специального отдела



Л.В. Зайцев

W 2002 r., znając adres w Solikamsku, zwróciłam się do stowarzyszenia „Memoriał” w Rosji z prośbą o informację o losach mego ojca Stanisława Tureckiego. Rok później otrzymałam odpowiedź z archiwum w Solikamsku, z której wynikało, że został aresztowany 1 maja 1940 r., osądzony 5 lipca 1940 r., jako „element społecznie niebezpieczny” i skazany na pięć lat odosobnienia. Zmarł 15 kwietnia 1941 r. z powodu zapalenia płuc i niewydolności krążenia.

Fot. po lewej - kopia wspomnianego listu.
Z archiwum Zofii Świetlińskiej.



BOLESŁAW KRANC

ps. „TKACZ”

Jan Adamski

Wspomnienia o Bolesławie Kranc ps. „Tkacz”

Bolesław Kranc urodził się 9 sierpnia 1887 roku w Choroszczy. Był synem Michała i Marianny zd. Sitkowskiej. Ożenił się około 1910 r. z Anną Koronkiewiczówną, córką Andrzeja i Marianny zd. Dzienis. Ślub odbył się w kościele parafialnym w Dobrzniewie Kościelnym. Mieszkali w Choroszczy na osiedlu „pod fabryką”. Doczekali się czterech córek: Hieronimy (ur. 1 X 1912), Antoniny (ur. 8 VI 1914), Heleny (ur. 6 XII 1923) i Jadwigi (urodziła się i zmarła 6 XII 1923).

Dziadek pracował w fabryce włókienniczej A. Ch. Moesa w Choroszczy do czasu jej ewakuacji w głąb Rosji w 1915 roku.

Od 7 października 1917 do 19 lutego 1919 roku był członkiem czynnym zaprzysiężonym tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej Komendy Lokalnej w Choroszczy. Otrzymał pseudonim „Tkacz”. Uczestniczył w akcjach zbrojnych Polskiej Organizacji Wojskowej w Choroszczy i okolicach.

Po wojnie 1919-1921 wstąpił do Policji Państwowej, służył tam prawdopodobnie krótko, budował też most w Bokinach. Po wejściu Sowietów do Polski w 1939 został zadenuncjowany przez mieszkańca Choroszczy. Aresztowano go wraz z rodziną – żoną Anną i córką Heleną, która wówczas była panną. Starsze córki – Hiernima i Antonina wcześniej wyszły za mąż i dzięki odmiennym od ojcowskiego nazwiskom uniknęły aresztowania.

W 1940 Bolesława, Annę i Helenę wywieziono w głąb Rosji dwoma różnymi transportami w bydłych wagonach. Dziadek Bolesław Kranc trafił do Mordowskiej Obłasti do karczowania lasów jako „lesorób”. Zmarł z wycieńczenia i choroby 1 maja 1941 w wieku 54 lat. Nie wiadomo gdzie został pochowany.

Babcia Anna z córką Heleną Kranc zostały wywiezione w stepy Kazachstanu: Pawłodarska Obłasc, Kujbyszewski Rajon, Ekibastuwszki Sowchoz, Ferma Nr 3 – tak brzmiał ich zesłańczy adres.



Anna i Bolesław Kranc. Zdjęcie przebyło syberyjski szlak. Fot. z arch. Jana Adamskiego

Mieszkały w ziemiankach z innymi Polkami i Ukraińcami. Babcia zmarła 3 stycznia 1941 roku w wieku 54 lat. Po kilku dniach, gdy minęła burza śnieżna „buran” została przez Kazachów pochowana w stepie. Cioci Helenie nie udało się na wiosnę odnaleźć tego miejsca.

Helena Kranc wróciła do Polski, do domu w Choroszczy w czerwcu 1946 roku, po sześciu latach zsyłki w kazachskie stepy.

Przywiozła ze sobą ten sam emaliowany blaszany dzbanek, który wzięła ze sobą na wywózkę w 1940.

Wyszła za mąż za Feliksa Roszkowskiego.

Po wielu latach milczenia ciocia Helena opowiedziała mi o syberyjskich przeżyciach. Po tym wszystkim co przeżyła wraz z rodzicami na zsyłce, strach przez lata nie pozwalał rozmawiać na ten temat. Dopiero po latach, jak się okazało o wiele za późno, ciocia Helena zaczęła nieco mówić o losie na zesłaniu. Jestem jej wdzięczny, że podzieliła się ze mną tą opowieścią. Wspominała o panu Ostrowskim z ul. Choroszczańskiej w Białymstoku, który był razem z dziadkiem Bolesławem na zsyłce przy karczowaniu lasów i szczęśliwie wrócił do Polski.

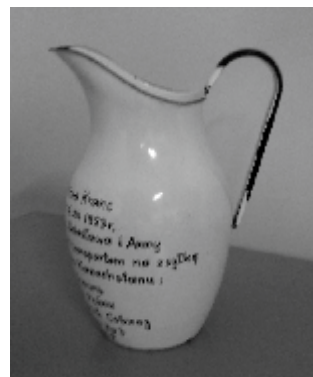
Szukałem pana Ostrowskiego, by dowiedzieć się więcej. Jego sąsiedzi z ulicy wspominali, że zmarł dawno temu, a rodzina wyprowadziła się prawdopodobnie w czasie likwidacji części ulicy Choroszczańskiej przy budowie nowej arterii – obecnej al. Solidarności, dawniej ul. Gagarina.

Do dzisiaj nie wiem, gdzie w Rosji zostali pochowani mój dziadek Bolesław Kranc, były peowiak i babcia Anna Kranc.

Wspomnienia zebrał i spisał

Jan Adamski

Choroszcz, 4 sierpnia 2017



Blaszany dzbanek, który Anna i Helena Kranc
zabrały na wywózkę na Syberię. Fot. z arch. Jana Adamskiego



Jan Adamski z pamiątkami po dziadkach. Fot. WJ Cymbalisty



Bolesław Kranc ps. „Tkacz”.
Fot. z arch. Jana Adamskiego

JÓZEF WACZYŃSKI

ps. „RUSAK”



Józef Waczyński Fot. ze zbiorów Bożeny Pilisiewicz

Józef Waczyński

Mój dziadek peowiak

Mój dziadek, Józef Waczyński, syn Pawła i Anny z Chaniewskich, urodził się w Choroszczy 31 marca 1889 roku i mieszkał w uroczysku Gaj. Początki zabudowy tego miejsca sięgają II połowy XIX wieku. Z przekazów rodzinnych wynika, że dziadek Józefa Nikita (mój prapradziadek) po odbyciu 25-letniej służby wojskowej w carskiej armii otrzymał spory nadział ziemi w Gaju. Nie udało mi się zdobyć bliższych informacji źródłowych z tego okresu.

Z oczywistych względów nie dane mi było znać dziadka, gdyż zmarł on jeszcze przed moimi narodzinami, 24 lutego 1951 roku. Zgon nastąpił nagle, spowodowany prawdopodobnie zawałem mięśnia sercowego. Fakt ten miał miejsce na kilka miesięcy przed ślubem mego ojca Eugeniusza z Anną z Romanowskich. Natomiast ja urodziłem się 10 lipca 1952 roku. Rodzina Pawła i Anny Waczyńskiego była liczna. Józef miał siedem siostr (Zofię, Annę, Natalię, Nastię, Helenę, Martę

i Eugenię) oraz pięciu braci (Piotra, Stefana, Konstantego i Antoniego oraz jednego, którego imienia nie udało mi się ustalić). Józef podobnie jak jego ojciec Paweł i dziadek Nikita byli wyznania prawosławnego. Natomiast ich żony były katoliczkami.

Dziadek Józef poślubił Felicję z Lewkowiczów. Podobnie, jak w przypadku mego pradziadka i prapradziadka, Józef będący wyznania prawosławnego poślubił katoliczkę. Ślub Józefa i Felicji odbył się w choroszczańskim kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela i św. Szczepana Męczennika. Jeszcze przed ślubem, proboszcz choroszczańskiej parafii ks. Franciszek Pieściuk, sugerował mu, aby w związku z planowanym ślubem przeszedł na wiarę katolicką. Z przekazów rodzinnych wynika, że Józef wtedy odrzekł, że „w jakiej wierze zostałem ochrzczony, w takiej umrę”. I tak się stało. Dziadek pozostał przy swojej wierze.

Ale mimo, że był wyznania prawosławnego to co najmniej dwa razy w roku bywał z żoną w kościele: na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Z tego małżeństwa urodziło się troje dzieci: Eugeniusz, Henryk i Marta. Mój dziadek pracował na roli, a jego żona Felicja zajmowała się domem.

W posiadaniu Autora znajdują się dwa dokumenty dotyczące tych ziem. Pierwszy z nich mówi o dokonanym podziale majątku. Jest to zapis sprzedaży ziemi zawarty 3 listopada 1912 roku (według kalendarza juliańskiego), sporządzony w języku rosyjskim w kancelarii notarialnej Piotra Nikołajewicza Kłobukowa w Białymstoku przy ulicy Niemieckiej (obecnie Kilińskiego), w którym jest mowa o uroczysku Gaj. Z kolei drugi dokument dotyczy okresu międzywojennego. Przy podziale dziesięciohektarowego majątku między Pawłem Waczyńskim a jego synem Józefem z 11 listopada 1936 roku (odpis z 18 listopada 1937 r.) jest mowa o kolonii Gaj. Dziadek miał drewniany dom, na podmurówce, w którym mieszkała jego rodzina.

Józef zmarł nagle (zawał mięśnia sercowego) 24 lutego 1951 roku (w wieku niespełna 62 lat. Jego żona Felicja zmarła 6 lutego 1972 roku w wieku 80 lat. Przeżyła go o blisko 21 lat. Po II wojnie światowej przez wiele lat w domu Józefa mieszkały

dwie rodziny jego synów, Eugeniusza i Henryka. W zasadzie w Gaju był tylko jeden dom rodziny Waczyńskich, w którym i ja się urodziłem. Gaj jest obecnie dużym osiedlem, liczącym około trzydzieści domów. Niestety, dom Józefa Waczyńskiego już nie istnieje. Został rozebrany w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia. Obok stanął nowy solidny murowany dom, w którym mieszka synowa Józefa Teresa z córką Bożeną i jej dziećmi.

Niewiele wiem o działalności mego dziadka w Polskiej Organizacji Wojskowej. Z wykazu choroszczańskich peowiaków, będącego w posiadaniu Jana Adamskiego wynika, że Józef Waczyński ps. „Rusak” był czynnym i zaprzysiężonym członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej. Choroszczańska POW (w której było 38 czynnych oraz 26 współpracujących członków) działała od października 1917 do lutego 1919 roku.

Niestety, jak do tej pory nie udało mi się ustalić konkretnych faktów z jego przynależności do tej niepodległościowej organizacji.

Mogę przypuszczać, że jako czynny członek POW osobiście brał udział przynajmniej w niektórych akcjach skierowanych przeciwko Niemcom. Z przekazów rodzinnych wynika, że lubił konie i był niezłym kawalerzystą.



Zdjęcie ślubne
Józefa Waczyńskiego
i Felicji Lewkowicz.
Fot. ze zbiorów
Bożeny Pilisiewicz

Jego nazwisko (obok innych członków POW) figuruje na tablicy okolicznościowej w kościele parafialnym w Choroszczy. Nie znamiennej daty jego wstąpienia do choroszczańskiej POW. Prawdopodobnie nastąpiło to w 1918 roku.

W tym czasie był to już młodzieniec w wieku 29 lat. Po rozwiązaniu POW, z uwagi na wiek minęła go służba w Wojsku Polskim, nie objął go powszechny pobór kilku roczników w 1920 roku. Pozostał więc na gospodarstwie rolnym.

W odrodzonej II Rzeczypospolitej Józef udzielał się społecznie. Był od 1926 roku członkiem Choroszczańskiej Ochotniczej Straży Ogniovej a w roku 1931 wchodził w skład zarządu tej Straży.

Brał udział w uroczystościach patriotycznych z okazji święta Trzeciego Maja czy Święta Niepodległości, konno i z szablą u boku. Był także częstym gościem na zebraniach Banku Spółdzielczego w Choroszczy.

Józef nie należał do żadnej partii politycznej. Sam zresztą udzielał rady swoim dzieciom, aby „nie wstępować do żadnej partii”. Podobnie, jak jego ojciec Paweł, i Józef był starostą cerkiewnym (w latach 1939-1947). W parafii działał chór cerkiewny, kierowany przez psalmistę Jana Korniluka. Dziadek w tym chórze był „tenorem”.

Wspomnienia zebrał i spisał

Józef Waczyński

Źródła:

1. Adam Czesław Dobroński, Polska Organizacja Wojskowa w Choroszczy, „Białostoczczyzna” nr 3(11), 1988 r., s. 21-27.
2. Halina Surynowicz, Pod opieką Matki Bożej. Dzieje parafii prawosławnej w Choroszczy 1507-2007, Choroszcz 2007.
3. Stulecie choroszczańskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, „Gazeta w Choroszczy”, wydanie specjalne, wrzesień 2012, nr 127
4. Anna Dąbrowska, Sto lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Choroszczy, Choroszcz 2012
5. Józef Waczyński, Od uroczyska do osiedla Gaj – historia bardzo lokalna, „Gazeta w Choroszczy”, nr 157, 2016 r.
6. Relacje ustne z sierpnia 2017 roku:
Anna Waczyńska, Wanda Żakowska.
7. Wcześniejsze relacje ustne:
Jadwiga Chomontowska, Teresa Żytowiecka.
8. Fotografie Józefa Waczyńskiego ze zbiorów
Bożeny Pilisiewicz i Wandy Żakowskiej.

JÓZEF AMBROŻEWICZ

PAWEŁ ANDRUSZKIEWICZ

BRONISŁAW ANDRUSZKIEWICZ

WITOLD ANDRUSZKIEWICZ

LEONARD ANDRUSZKIEWICZ

PS. „JABŁOŃ”



Józef Ambrożewicz.

Fot. z arch. rodzinnego Państwa Ambrożewiczów.

Zbigniew Andruszkiewicz

Peowiacy w mojej rodzinie



Bronisław Andruszkiewicz.

Fot. z arch. OSP w Choroszczy

Członkowie POW Komendy Lokalnej Choroszcz należeli do mej najbliższej rodziny.

Ze strony matki: mój pradziad Józef Ambrożewicz – mieszkał w Choroszczy przy ulicy Lipowej, ur. w 1893 r., zmarł w wieku 57 lat w 1946 roku. Oprócz członkostwa w POW był druhem w Choroszczańskiej Ochotniczej Straży Ogniowej, współtworzył poczet sztandarowy.

Ze strony ojca w POW działali: mój pradziad Paweł Andruszkiewicz (ur. w 1859, zmarł w wieku 67 lat 20 sierpnia 1920 w czasie walk na obrzeżach Białegostoku. Był żonaty z Rozalią Andruszkiewicz zd. Turecką. Doczekali się ośmiorga dzieci, z czego trzech synów było również w choroskiej POW.

Rozalia zmarła wcześniej, bo w 1908 roku. Paweł został sam z ósemką dzieci. W 1917 7 października powstała w Choroszczy komórka POW, wojna powoli dobiegała końca. Paweł wraz z synami spełnia swój obywatelski obowiązek

i przystępują do tej tajnej organizacji.

Siła tego obowiązku i przywiązania do idei wolnego kraju była tak wielka, że wraz z trzema innymi mieszkańcami Choroszczy poświęcił kawałek własnej ziemi na rozbudowę cmentarza. Postąpił tak, by ksiądz Adam Ostrowski ówczesny choroski proboszcz mógł tam postawić kaplicę – pomnik poświęcony powstańcom styczniowym.

Synowie Pawła Andruszkiewicza:

Bronisław Andruszkiewicz (ur. 1893 r., żył lat 85, zm. 12 grudnia 1978 r.) – członek POW i przez wiele lat druż chorskiej OSP, w której pełnił funkcję skarbnika. Przekazy rodzinne mówią, iż na ogrodach posesji Andruszkiewiczów przy ul. Dominikańskiej była przestrzeliwana broń zdobyta przez peowiaków na Niemcach. Rodzinne opowieści niosą wieść, że Bronisław był bardzo dobrym strzelcem, ponoć po odzyskaniu niepodległości wstąpił do żandarmerii wojskowej i służył tam jako strzelec wyborowy.

Po drugiej wojnie światowej wraz z bratem Witoldem zajmowali się uprawą roli. Witold Andruszkiewicz urodził się w 1896 r. żył lat 88, zmarł 29 stycznia 1984 roku.

Najmłodszym peowiakiem w rodzinie był Leonard Andruszkiewicz (ur. 1902 r., przeżywszy 92 lata, zmarł 2 października 1993 r.). Leonard był moim dziadkiem. Niewiele mówił o POW i późniejszym okresie drugiej wojny światowej. To był okres, kiedy nie było zbyt bezpiecznie, a i ja byłem zbyt młody, by się mocno tym interesować. W pamięci zostały tylko fragmenty z tych urywanych opowieści dziadka, które potwierdza ojciec i ciocia. Zapamiętałem niewiele, ale do dziś pamiętam tę opowieść.

„Po rozbiciu taboru wojskowego pod Fastami dziadek przez Narew i okoliczne miejscowości poprowadził kilkadziesiąt koni aż do Wizny, do nowopowstających oddziałów wojska polskiego. Zawsze miło wspominał ludzi poznanych w Siekierkach, Dobkach i innych ówczesnych majątkach ziemskich.”Pamiętam, jak mówił, że w czasie działalności w POW miał pseudonim „Jabłoń”, używał go też w okresie II wojny światowej, co potwierdzają pisemne zeznania świadków z kampanii wrześniowej.

W okresie międzywojennym założył rodzinę i został felczerem – leczył zwierzęta. Ukończył dodatkowo w Warszawie dwa długie kursy przy szkole wojskowej – tzw. „Szkółę koni” pułkownika Rozwadowskiego.

OŚWIADCZENIE.

Ja niżej podpisany Andruszkiewicz Leonard zam. w Choroszcy pow. Białystok oświadczam że w roku 1924 byłem na kursie San.Wet. który odbywał się w Okręgowym Wojskowym Szpitalu Koni w Warszawie ul.11 listopada.Kurs trwał 3 mies. w miesiącach lutym,marcu i kwietniu,którego ukończyłem z wynikiem dobrym.

W roku 1925 powtórnie odbyłem 3 miesięczny kurs w Warszawie .

Swiadectwo ukończenia kursu zaopatrzone w podpis Kierownika kursu p.pułkownika Dr.Rozwodowskiego i 2 członków wchodzących w skład Komisji egzaminacyjnej.

Swiadectwo z w/w ukończenia kursu zostało stracone podczas działań wojennych w 1939 roku.

Podpis:

Choroszcz,dnia 2 marca 1953r.

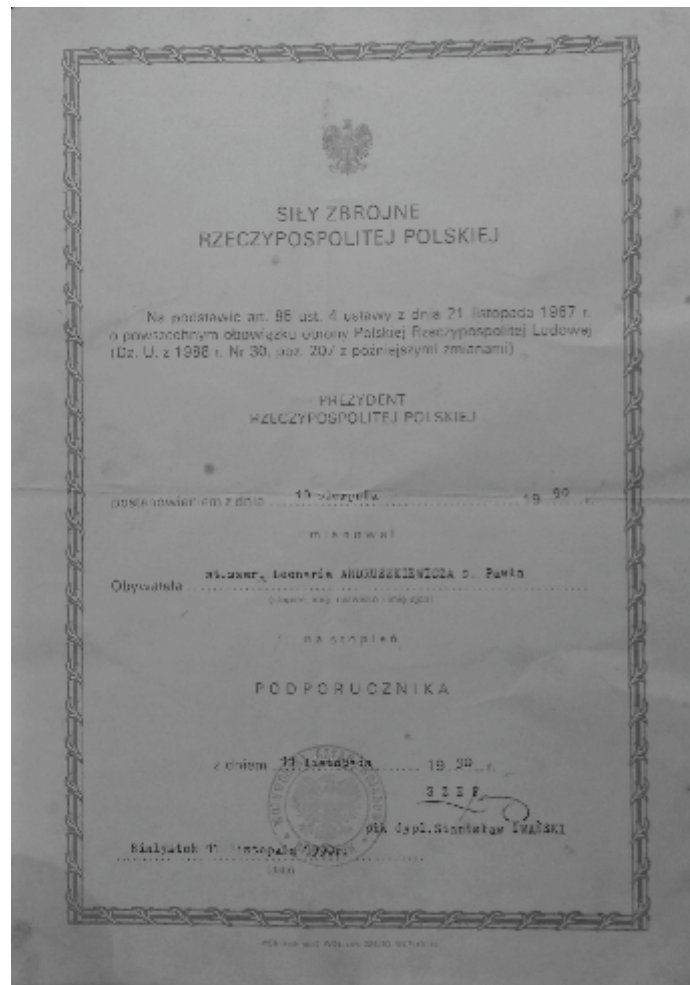
/-/Andruszkiewicz Leonard.



Krzyż Bojownikom
Niepodległości,
z arch. Jana Adamskiego.



Krzyż Obrońcy Ojczyzny
1918-1921
Niepodległości
Leonarda Adruszkiewicza,
z lewej tegoż patent
podporucznika,
odznaczenie i patent
ze zbiorów
Zbigniewa Adruszkiewicza.





W czasie kampanii wrześniowej służył w Grodnie w II Korpusie jednostki łączności. Jednostkę przetransportowano do obrony Warszawy do Rembertowa. Z Łukowa transportem kołowym przewieziono jednostkę do Łucka, gdzie została rozwiązana.

W czasie tej długiej drogi żołnierze asystowali urzędnikom państwowym, którzy na koniec, pod Łuckiem, po spaleniu ważnych dokumentów proponowali ucieczkę do Rumunii. Dziadek się nie zdecydował, w domu została żona i czworo dzieci, w tym mój ojciec, wówczas kilkumiesięczne dziecko.

Krzyż zasługi za POW i awans na podporucznika dziadek dostał dopiero w 1990 r. w Łapach – byłem świadkiem tego wydarzenia. Ojciec Pawła, a mój pradziadek był powstańcem styczniowym. Z historii mojej rodziny mogę być tylko dumny.

Dziękuję za cenne wsparcie, udostępnienie wspomnień i archiwaliów:

Pani Walentynie Ostaszewskiej,
Pani Małgorzacie Paulinie Lewandowskiej,
Panu Stanisławowi Andruszkiewiczowi,
Panu Janowi Ambożewiczowi
i Panu Mirosławowi Sosnowskiemu
oraz Zarządowi OSP w Choroszczy za udostępnienie zdjęć z archiwum jednostki.

Zbigniew Andruszkiewicz

Zarząd i rada sztabowa
Choroszczańskiej Ochotniczej Straży Ogniowej, 1927 r.
Stoją od lewej: Jan Harasimowicz (służył w POW),
Bronisław Andruszkiewicz (POW), Jakub Lichtensztejn
oraz dowódca oddziału z Rogówka.
Siedzą od lewej: Ludwik Turecki, Albin Romanowski,
Stanisław Turecki (komendant POW w Choroszczy,
burmistrz miasta), Władysław Sroczyński.
Leżą od lewej: Choroszewski z Rogówka
i Michał Ambożewicz.

Fot. z arch. OSP w Choroszczy.





Choroszczańska Ochotnicza Straż Ogniowa założona w 1912 roku zasiłała powstałą pięć lat później chorską POW licznymi działaczami. Fot. z arch. OSP Choroszcz.

LEON KOZŁOWSKI
ANTONI BRUSZNIEWICZ
JAN HARASIMOWICZ

Zbigniew Andruszkiewicz

Peowiacy z Choroszczy - miniatury wspomnień

Antoni (Jan?) Bruszniewicz, syn Wincentego i Leokadii z domu Burzyńskiej, ur. 6 czerwca 1895 r. w Grodnie, członek POW.

Podczas okupacji radzieckiej, za tzw. „pierwszego Sowietę” pełnił przez jakiś czas funkcję burmistrza Choroszczy, choć z zawodu był murarzem-brukarzem. 22 sierpnia 1941 roku został aresztowany przez władze niemieckie i osadzony w areszcie. 25 sierpnia 1941 roku wraz z szesnastoma innymi osobami został rozstrzelany w podchoroskich w Nowosiólkach, tam też pochowano go w zbiorowej mogile.

Leon Kozłowski – członek POW, choroszczanin, mieszkaniec obecnej ul. Białostockiej w jej fragmencie dawniej zwanym ul. Kościelną, pracownik białostockiej kolei.

Syg. 2g 242/1949/2/5471/2007

„Zaginieni 1939-45 w świetle sądu grodzkiego w Białymstoku”

Jan Harasimowicz, peowiak,
słynny choroński felczer,
piastował urząd burmistrza Choroszczy
i prezesa Choroszczańskiej Ochotniczej
Straży Pożarnej,
w której służył od 1912.



FLORIAN PIŁASIEWICZ

ps. „ZUCH”



Florian Piłsiewicz w środku.
Fot. z arch. Jacka Kajetana Romanowskiego.

Grzegorz Krysiwicz

O Florianie Piłasiwiczu - peowiaku z Choroszczy, który zginął za Polskę

Polska Organizacja Wojskowa to tajna organizacja wojskowa powołana z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1914 r., z połączenia Polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Walki Czynnej. Komendantem głównym do lipca 1917 r. był Józef Piłsudski, a po nim Rydz Śmigły.

Naczelne organy organizacji to:

1. Komenda Naczelna,
2. Komendy Okręgowe,
3. Komendy Obwodowe,
4. Komendy Lokalne.

Polska Organizacja Wojskowa Komenda Lokalna w Choroszczy powstała dopiero 7.10.1917 r. Istniało kilka przyczyn tak późnego zawiązania POW w Choroszczy. W zaborze rosyjskim dobrze pamiętano skalę represji, najpierw po powstaniu listopadowym, a potem po styczniowym.

Strach przed zemstą okupanta, prawo rosyjskie zabraniające jakichkolwiek działalności opozycyjnej oraz bliskość administracji carskiej w Białymstoku, studziły zapędy patriotów. Nic się nie zmieniło po zajęciu Białegostoku przez Niemców 13 sierpnia 1915 r. Zmienił się tylko okupant. Zniszczona Choroszcz wpadła w żelazne szpony niemieckich nakazów i zakazów. Zakładaniu organizacji narodowo-wyzwoleńczych również nie sprzyjała struktura społeczna Choroszczy.

Ponad połowę mieszkańców stanowiła ludność żydowska, ludność prawosławna była w części zrusyfikowana, było też trochę Niemców, oraz uciekinierzy wojenni różnych nacji. Te grupy społeczne nie były zainteresowane powstaniem Państwa Polskiego. Donosy, aresztowania i wywózki do Niemiec były na porządku dziennym.

W 1914 r. najsilniejszą Komendą POW w okolicy była Komenda w Łomży. To ona oddziaływała na cały region. Wystarczy wymienić np. Sejny czy Krypno, w którym proboszczem był ks. Paweł Grzybowski wielki patriota i działacz społeczny. Moim zdaniem to on co najmniej współorganizował krypniańskie POW, za co był przez Niemców prześladowany. Jeden z członków Polskiej Organizacji Wojskowej z Krypna – Stefan Brzostowski, w porozumieniu z mieszkańcem Choroszczy Bolesławem Bosko, organizuje komórkę POW w Choroszczy. Komórka liczy początkowo ok. 19 osób, a w roku następnym wzrasta do ok. czterdziestu. Wśród nich, od początku byli znaczni obywatele Choroszczy, w tym proboszcz parafii katolickiej ks. Adam Ostrowski. Myślę, że to za jego przyczyną POW w Choroszczy tak szybko się rozwinęło. Wstępowali przede wszystkim ludzie młodzi, trzydziestu z nich nie ukończyło 25 roku życia.

Na przełomie lipca i sierpnia 1918 roku do Komendy Lokalnej POW w Choroszczy w wieku lat 16 wstępuje Florian Piłsiewicz, wraz z bratem Pawłem. Od początku posługuje się pseudonimem „Zuch”.

Od 12 listopada 1918 r. rozpoczyna się rozbrajanie Niemców przez członków POW, wpięrow w samej Choroszczy, a potem w dalszej okolicy. Wszystkie zdobyte wyposażenie wojskowe wysyła się za Narew do tworzącego się w Łomży Wojska Polskiego. Trwa to do 16 listopada, gdy Niemcy powrócili do Choroszczy. Pierwszą decyzją okupanta było aresztowanie ks. Adama Ostrowskiego, którego uznano za jednego z głównych wrogów Niemiec. Ksiądz Ostrowski został szybko odbity przez członków POW, a wszyscy spaleni spiskowcy uciekli za Narew, gdzie nie sięgała władza Niemców. Pozostali Peowiaczy od 16 listopada 1918 do 19 lutego 1919 r. prowadzili akcje partyzanckie, poczynawszy od wywiadu do sabotażu, wspomagani oddziałem POW z Łomży, który rozlokował się w Jeżewie.

Tak wielka aktywność choroszczańskiej Komendy Lokalnej Polskiej Organizacji Wojskowej pozwala przypuszczać, że również Florian Piłsiewicz, znany z odwagi i siły fizycznej, której powodem, jak twierdzi rodzina był fakt posiadania zrosniętych żeber, brał w tych licznych akcjach udział.



Florian Piłasiewicz w środku w otoczeniu kolegów z POW.
Fot. z arch. Jacka Kajetana Romanowskiego.

Znajomość z Peowiakami z Łomży poskutkowała tym, że po rozwiązaniu POW 29 lutego 1919, Florian Piłasiewicz wraz z kolegami uciekł z domu do 33 pułku piechoty wojska polskiego utworzonego w Łomży 13 listopada 1918 roku.

Pułk składał się z młodzieży pochodzącej głównie z POW, która była zahartowana w konspiracji i walce. Ten doskonały materiał żołnierski kierowano do szkół podoficerskich.

Tam trafił Florian Piłasiewicz. Po czterech miesiącach skróconego kursu, z powodu planowanej przez Józefa Piłsudskiego ofensywy wschodniej, w lipcu 1919 r. dostaje urlop w celu odwiedzenia rodziny. Przychodzi z Łomży do Choroszczy pieszo wraz z kolegami.

Swym przybyciem sprawił, że matka Anna z domu Buczyńska i ojciec Piotr Piłasiewicz byli przez kilka dni bardzo szczęśliwi. Bracia – Piotr, Paweł, Józef, Aleksander i Feliks z dumą gościli dzielnego żołnierza. Wspomnienia, rozmowy o wojsku, przyszłej wojnie, spotkania z kolegami z POW sprawiły, że urlop upłynął mu błyskawicznie.

Kiedy odchodził zrozpaczona matka powiedziała: *Florka już nigdy nie zobaczę*. Tak też się stało. Bezpośrednio po powrocie do jednostki Florian otrzymuje stopień kaprała.

Pierwszego sierpnia 1919 r. 33pp wyruszył na front białoruski północny. Przez Białystok, Baranowicze, Lidę, pod Kleck, gdzie 6 sierpnia 1919 r. rozpoczęły się ciężkie walki frontowe. 23 sierpnia walki o Łużki i Pliszę, 16 października obrona Lepla, 19-21 października obrona Uszacza, 4 listopada ofensywa nad Dźwiną i ponowne zdobycie Uszacza. 20 stycznia 1920 atak sowiecki na Homel i jego obrona, która skończyła się dla Floriana Piłasiewicza tragicznie.

Około godziny 9-10 podczas szturm bolszewików Florian Piłasiewicz poległ śmiercią bohaterską w walce wręcz, bo skończyła się amunicja. Wraz z nim zginęło kilkunastu kolegów, gdyż nie chcieli się poddać. Ci, co się poddali zostali bestialsko pomordowani. Wściekłość bolszewików była tak wielka, że porąbali szablami zabitych w tym i Floriana Piłasiewicza. Drugiego dnia na polu bitwy rozpoznał go znajomy z Homla i pochował jego szczątki na miejscowym cmentarzu katolickim. Prawdopodobnie był na Nowobielskim, najstarszym cmentarzu w Homlu czynnym do 1967 r.

Losy 33 pp, w tym Floriana Piłasiewicza opisał w swych pamiętnikach sierżant Władysław Goliczewski, towarzysz broni choroszczanina z tego samego batalionu.

20 stycznia 1920 r. od rana trwała walka o most na kanale łączącym jezioro Homel z rzeką Sują.

Cytat z pamiętnika, str. 86:

„Bolszewicy zajęli już most, wystawiając po drugiej stronie kanału maszynki i obsadzili zabudowania folwarczne.

Pada rozkaz „ bagnet na broń” i „szturm”. Opuszczamy sad z głośnym -Hura!- wpadamy na dziedziniec folwarczny .Bolszewicy czując swoją przewagę liczebną i połączani zajęciem miasteczka, z całym spokojem przyjmują walkę wręcz. Chłopy rosły jak dęby, gdzie się z nimi siłować naszym dzieciakom, wydają zatem rozkaz sekcji szturmowej, „salwa granatami”. Reszta wiary z kolana puka do biegnących. To poskutkowało. Bolszewicy cofają się, a my gonimy do mostu.

Podporucznik Zalas z granatem w garści, wyprzedził nas o kilkanaście kroków i niepomny na niebezpieczeństwo prze co sił bolszewikami. Za nim podporucznik Rozwadowski z pistoletem w dłoni, ja, sierżant Kotaś Wiktor z „dwunastki” i reszta naszych chłopców. Z przeraźliwym – hura-aaa! hura-aaa! – dopadamy mostu. Tu bolszewicy rzygnęli nam w oczy długą serią pocisków dobrze wycelowanych karabinów maszynowych i zarzucili wielką ilością granatów ręcznych. Powstaje krzyk i przeraźliwe jęki!

Podporucznik Zalas dopadł jednak przeciwnego brzegu kanału i rzucił granat pod karabin maszynowy, zostając przytem ciężko ranny w oba uda. Ci co wpadli na most zostali na nim bądź zabici, bądź ranni. Reszta zatrzymała się pod mostem. Rozwadowski, Kotaś, ja i kapral Piłasiewicz, dziwnym trafem, zostajemy na razie cali wśród jęczących kolegów. Wycofujemy się więc z mostu w bardziej bezpieczne miejsce.

Podporucznik Rozwadowski obejmuje teraz dowództwo nad rozbitkami. Ja z sekcją szturmową zajmuję stanowisko ogniowe u wylotu drogi na most i zabawiam się w walkę ogniową. Rozwadowski spomiędzy zabudowań wspiera nas ogniem, odgryzając się tym, którzy włożą mu z tyłu na pięty. Jednocześnie szykuje oddział do ponownego szturmu. „Szturmówka” przeplata ogień broni ręcznej rzutem granatów.

Najbardziej celującym w tym sporcie i imponującym odwagą jest jak zwykle, kapral Piłasiewicz. Ranny w nogę, nie wycofuje się, lecz stojąc w deszczu kul, ze spokojem bawiącego się dziecka, pięknym łukiem rzuca granat po granacie na drugi brzeg kanału, gdzie w śniegu czernił się pysk wrogiej maszynki. Na zwróconą uwagę w sposób ojcowski, żeby się zbytnio i niepotrzebnie nie wystawiał

na cel, bo może szpetnie oberwać, ten siedemnastoletni dzieciuch pali szczerym, serdecznym śmiechem w odpowiedzi, że dziś trudno będzie wycyganić się śmierci. Zresztą, stojąc, dalej się rzuca... Czyż nie miał racji...? Wreszcie wypada podporucznik Rozwadowski do szturm na ten ogromny most.

„Szturmówka” otwiera szybki ogień, chcąc wesprzeć szturmujących. Jednak i ten wysiłek nie osiąga celu, gdyż Rozwadowski ze strzaskanym udem pada przy moście. Szturm załamuje się ze stratą kilku ludzi. Z kolei obejmuję dowództwo nad resztą ludzi i nie próbując już wariackich szturmów na dobrze broniony i obficie krwią zlany most zamykam ogniem wszelkie wejścia między stodołami folwarcznymi i postanawiam bronić się do czasu nadejścia pomocy. Lecz stan naszego uzbrojenia i tego dokonać nie pozwala. Mamy wprawdzie aż cztery maszynki, dwie nasze i dwie które przyniosła z sobą „dwunastka” z opuszczonego miasteczka, ale nie posiadamy do nich pocisków.

Florian Piłasiewicz.

Fot. z arch. Jacka Kajetana Romanowskiego.



Amunicja została w opuszczonej reducie, gdzie w najlepsze gospodarzyli już bolszewicy. W końcu zabrakło naboju i do karabinów ręcznych, nie mówiąc o wyrzuconych granatach. Broniliśmy się więc bagnietami. Mimo naprawdę nadludzkich wysiłków tej naszej garstki, zostaliśmy prawie zalani przez Moskali. Stopniowo następowała kapitulacja. Walka rozpadła się na kilka miejsc, gdyż wiara barykadowała się w stodołach, broniąc rozpaczliwie dostępu do nich. Myśl, że mamy złożyć broń i pójść do niewoli, nie mogła żadną miarą pomieścić się nikomu z nas w głowie. Kotaś, Grzanko, Lewandowski, ranny Piłasiewicz i jeszcze kilku ludzi, przyparciu do chlewni, bronili się jeszcze. Wreszcie Grzanko oddaje ostatni strzał i kładzie trupem sowieckiego komisarza. W zamian otrzymuje pięć pchnięć bagnietem w pierś. Piłasiewicz trzymając za lufę, młóci po łbach bolszewików, aż dudni, w końcu pada w biel śniegu ugodzony kulą w serce. Dzielnym był ten młodzieńcze peowiak!

Kapral Rutkowski, któremu odłamek granatu rozszarpał brzuch, tak że nurzał się po prostu we własnych jelitach, został przygwożdżony bagnietem moskiewskim do ziemi. Ranny w udo podporucznik Rozwadowski dostaje trzy strzały w głowę aż mózg rozpryskuje się na wszystkie strony.

Podporucznik Zalas widząc klęskę, z własnego pistoletu pali kulę w swoją piękną głowę. Reszta rannych strzelców w nieludzki sposób została podobijana za wyjątkiem Grzanki i kaprała Sokołowskiego, których na skutek stanowczej interwencji jakiegoś komisarza, zostawiono przy życiu wzięto do niewoli. Zostało na pobojuwisku w tej krótkiej, chociaż zażartej i morderczej walce dwadzieścia pięć trupów z naszej strony. Dwadzieścia pięć młodzieńczych żyć w jednej godzinie wsiąkło z gorącą krwią w biały zimny śnieg”

Z tekstu wspomnień wynika, że wściekłość bolszewików była tak wielka, że porąbano szablami nie tylko zabitych, ale i wszystkich rannych.

Jeńców w liczbie około trzydziestu na wyraźny rozkaz komisarza oszczędzono. Nie uniknęli jednak bicia i szykan. Obrabowano ich ze wszystkiego, co dla bolszewików stanowiło wartość. Następnie pognano jeńców do Witebska.

Do rodziny dotarła informacja, że Florka poznał znajomy zamieszkały w Homlu i go pochował. Czy to był cmentarz Nowobieliński – najstarszy katolicki cmentarz w Homlu czynny do 1967r.? Czy to prawda? Czy Florian Piłasiewicz ma grób, a może leży w bezimiennej zbiorowej mogile jak inni żołnierze. Nigdy się tego nie dowiemy.

Za podsumowanie niech posłuży cytata ze strony 203 cytowanego pamiętnika:

„Taką miał śmierć ten młody i nieustraszony żołnierz. Tak dzielnie i ze spokojem umierało tysiące naszej młodzieży, walcząc w obronie odradzającej się ojczyzny Wierni Ojczyźnie polegli w boju, nie doczekawszy wesołych dni, aby po szeregu krwawych walk, trudu i znoju, widzieć Ją wolną i potężną. Umarli zapomniani przez tych co żyją. Kości Wasze bieleją hen na krańcach Rzeczypospolitej Mogiły Wasze zdeptane są i zaorane”.

Florian Piłasiewicz brał udział w walce o niepodległą Polskę w ramach POW od lipca 1918 roku do 19 lutego 1919 roku oraz, jako żołnierz WP, w ciężkich walkach frontowych od 1 sierpnia 1919 do bohaterskiej śmierci 20 stycznia 1920 roku. Jego życie i poświęcenie ojczyźnie winno być przykładem dla Polaków

Grzegorz Krysiwicz

Stowarzyszenie Pamięć i Tożsamość Skala

Źródła:

1. Władysław Goliczewski, Walecznych tysięcy, Grajewo 2008 r.
2. „Historia streszczona - dokumenty POW Choroszcz odnalezione 1978 r. przez R. Lulkiewicza w Choroszczy.
3. Wywiad z Jackiem Kajetanem Romanowskim, Ireną Sakowicz – członkami rodziny Piłasiewiczów, 2010 r.

JÓZEF ANTONOWICZ

Teresa Jakubczak

Wspomnienia

Mój tato był leśniczym i mieszkaliśmy w leśniczówce na kolonii Majątek Rogowo. Leśniczówkę widać było z szosy wiodącej do Kruszewa. Mój ojciec Józef Antonowicz urodził się w 1900 roku w Białymstoku, a mama Albina z domu Sokół w 1907 roku.

Do obowiązków leśniczego należało prowadzenie gospodarki leśnej w lasach położonych w ówczesnej gminie Barszczewo. Tato chronił lasy państwowe jak i prywatne przed nielegalną wycinką. Objeżdżał teren konno. Pracę tę otrzymał pewnie dlatego, że jako młodzieniec brał udział w obronie Warszawy przed Rosjanami w 1920 roku. Opowiadał, że walki były tak zaciekle, że widział jak Wisłą płynęła czerwona woda. Ojciec posiadał również jakiś stopień wojskowy, ale jaki to nie wiem.

Józef Antonowicz (po prawej). Fot. z arch. Teresy Jakubczak



Nie wiem również czy dostał go na wojnie z bolszewikami, czy może w okresie późniejszym. Mama opowiadała, że po wojnie w 1920 roku często brano go do rezerwy jako artylerzystę do twierdzy Osowiec. Józef Antonowicz przychodził do domu z Osowca pieszo, gdy tylko dostał przepustkę.

Przebieg aresztowania mojej rodziny i pierwszy okres zsyłki znam oczywiście tylko z opowiadań. Ojciec mój mógł uniknąć aresztowania, gdyż w tym czasie chociaż była noc był na objeździe lasu. W tamtych czasach urzędnicy państwowi byli bardzo rzetelni. Gdy powrócił z obchodu, zobaczył pod domem furmanki i rosyjskich żołnierzy. Stał schowany za drzewem i przyglądał się jak zabierają rodzinę. Nie chciał zostawić rodziny bez opieki i wyszedł z ukrycia. (...)

Aby nam ulżyć, ojciec wstąpił do wojska Berlinga. Rodziny, których ojcowie byli na froncie, były traktowane nieco lepiej. Pomimo, że miałam tylko trzy latka, pamiętam jak odchodził na wojnę.

Nigdy już go nie zobaczyłam.

Zginął 1 lutego 1945 roku na terenie ówczesnych Niemiec, podczas zdobywania miejscowości Strasfort. Był porucznikiem i dowodził plutonem artylerii, stracił życie podczas ataku niemieckich czołgów. Wróciliśmy 24 lipca 1946 roku w takich samych wagonach towarowych, jakimi zajechaliśmy do Rosji.

Teresa Jakubczak

Wspomnienia spisał
Grzegorz Krysiwicz

Od redakcji: pełny tekst wspomnień Teresy Jakubczak został opublikowany w I tomie „Wspomnień wojennych” zawierającym teksty zebrane przez Stowarzyszenie Pamięć i Tożsamość Skała, opublikowanym w 2015 roku przez Miejsko-Gminne Centrum Kultury i Sportu w Choroszczy.

JÓZEF CYMBALISTY

Józef Cymbalisty

Ojciec - mój legionista

Mój ojciec, Józef Cymbalisty, urodził się 26 listopada 1901 roku w Rogowie, w części wsi znanej jako Wólka, był synem Wojciecha i Aleksandry zd. Kozłowskiej. Dziadek jako mężczyzna wysoki i potężnie zbudowany przez długie lata służył w reprezentacyjnej gwardii carskiej w Petersburgu, znał dobrze język rosyjski, po służbie wojskowej był lokalnym urzędnikiem i sołtysem Rogowa.

Chciał na początku XX wieku wprowadzić komasację gruntów wsi, aby gospodarstwa chłopskie funkcjonujące wówczas w archaicznej strukturze szachownicy mogły rozwinąć się w nowoczesne farmy. Proces takich przekształceń toczył się wówczas w okolicach Bielska Podlaskiego. Życie Wojciecha było zbyt krótkie, a przywiązanie do feudalnej przeszłości zbyt silne, by te zamiary wówczas zrealizować.



Reforma została przeprowadzona dopiero na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, całe pokolenie musiało funkcjonować w niepraktycznym systemie. Aleksandra natomiast słynęła z pięknych, kruczoczarnych włosów. Mimo wieloletniej służby w carskim wojsku, Wojciech nie zaniedbywał patriotycznego wychowania dzieci, w domu królowała polszczyzna, rosyjski był tylko do spraw urzędowych.

Siedmioro dzieci zostało szybko osierconych, w 1909 zmarł Wojciech, dwa lata później Aleksandra. Dzieci rozdzielono do różnych rodzin i miejscowości, gdzie dorastały w roli parobków. Józef pasał w Izbiszczach krowy na porankach. Narew była rzeką, w której nauczył się pływać i łowić ryby, do końca życia miał dwie pychówki i chętnie wyruszał na połowy.

Jeszcze w 1918, gdy tylko za rzeką pojawiły się pogłoski o formowaniu polskiego wojska, wyruszył za Narew, by się zaciągnąć. Miał 17 lat, ale komisji rekrutacyjnej ten wiek nie przeszkadzał. Józef wspominał, że w jednym z oddziałów trzynastolatek służył jako dobosz.

Tato brał udział w wielu bitwach i potyczkach, wspominał o trudnych przeprawach, w czasie

pierwszej z nich wielu kolegów z oddziału utonęło w odmętach rwącej rzeki, bo źle pływało, a nie chciało puścić karabinu.

Długie marsze były specjalnością piechoty, tato wspominał, że w czasie niejednego wielogodzinnego przemarszu wielu żołnierzy opanowało do perfekcji sztukę spania w chodzie. Józef został lekko ranny w nogę, dzięki czujności kolegi w porę wykazał się refleksem i wygrał ciężką walkę na bagnety.

Cud nad Wisłą był najcięższą z bitew wspominanych przez ojca. Po połowej mszy świętej zakończonej błogosławieństwem walki w okopach trwały trzy dni. Ostrzał był tak gęsty, że wystarczyło wystawić z okopu saperkę, aby trafiła w nią sowiecka kula.

Trzy dni walk bez ustanku nie nadważyły sił piechurów, rzucili się za bolszewikami w pogoń bez wytchnienia. Przypominał, że w walce na bagnety, gdy ruszał szturm na bolszewicki okrzyk „urra!”, Polacy starali się jeszcze głośniej odkrzyknąć „hurra!” tak, aby nieprzyjaciel stracił morale. Tato wspominał trudne przeprawy przez pińskie błota i szczegółowo wymieniał trasę przemarszu oddziału.

Wygrana wojna rozpoczęła w życiu Józefa nowy rozdział, choć koledzy często zostawali w wojsku, tato chciał żyć w cywilu, marzył by zostać gospodarzem. Wraz z kolegą z oddziału udał się na wschód, na Wołyń, gdzie legionisci mieli możliwość nabywania dużych gospodarstw rolnych. Gospodarstwa rzeczywiście były duże, ale sąsiedzi – Ukraińcy skąpili młodym, dwudziestoletnim chłopcom wody ze studni. To nie była ziemia, gdzie można byłoby się bezpiecznie osiedlić. Wrócili więc na może trochę ciasne, ale zdecydowanie przyjaźniejsze ziemie nad Narwią.

Początkowo tato schronił się u Marianny Chańko matki chrzestnej, tercjarki z Rogowa i skarbnicy wiedzy o losach rodziny i wsi. Wkrótce ożenił się z Anną z Matysiewiczów, panną bogatą i pracowitą. Ojciec szybko odbudował dom i zabudowania gospodarskie. Skorzystał z kredytów udzielanych legionistom na preferencyjnych warunkach i zakupił narzędzia rolnicze oraz inwentarz. Z małżeństwa z Anną doczekał się córek Genowefy (1924) i Gertrudy (1930).

Rodzina i gospodarstwo rozwijało się do wybuchu wojny 1 września 1939 roku. Tato został powołany, ale wojna nie toczyła się dobrze.

Oddział nieustannie wycofywał się na wschód, aż został rozbrojony przez Sowietów. Pobyt w obozie jenieckim w obwodzie Witebskim nie trwał długo, ojciec jako mężczyzna zbliżający się do czterdziestki, został zwolniony. Na odchodne oddał swój wojskowy koc Michałowi Grynaszowi z Ruszczan, który w 1941 wraz z późniejszym szwagrem Józefa, Wiktorem Perkowskim z Rogówka i z wieloma dwudziestolatkami z gminy Choroszcz mieli szczęście wyzwolić się z łagrów i wstąpić do tworzącej się wówczas armii Andersa.

Józef wrócił do Rogowa, starał się dbać, by w trudnych warunkach, rodzina pozostała cała i zdrowa. Nie uczestniczył w ruchu oporu. Nie w smak mu była walka dzieląca sąsiadów, wolał wojnę otwartą, w polu bitwy z jasno określonym wrogiem. W 1943 zmarła żona Anna.

Gdy Sowietci, weszli po raz wtóry na nasze ziemie tato ukrył w jamie po kartoflach legionowe odznaczenia i pistolet zdobyty na sowieckim oficerze w wojnie 1919-1920, aby nie trafić na listę do zsyłki. Gdy czasy się uspokoiły, pamiątek już nie było, jamy zmieniały właścicieli i położenie, pozostał jedynie ryngraf w kształcie Orła Białego w koronie przechowany w innej kryjówce.



Ryngraf Józefa Cymbalistego. Fot. W. Cymbalisty

Tato poślubił w 1944 Zofię Perkowską herbu Pierzchała z Rogówka, moją mamę. W 1947 roku małżonkowie doczekali się syna Józefa – mnie. W domu tato lubił śpiewać legionowe pieśni. Bardzo lubiłem „Pierwszą brygadę”, „Wojenko, wojenko”, śpiewał też „Podolankę” i wiele, wiele innych, nieraz uczył mnie maszerowania z piosenką. Pamiętam zwrotkę „hej tam na Litwie, na Ukrainie, tam nasza Polska nigdy nie zginie”, nie wiedziałem, jako pacholę, gdzie leży Wilno, gdzie Lwów, ale melodia była piękna.

Tato, choć minęło tyle lat po wojnie, lubił wojskowy sznyt. Musiał mieć zawsze buty oficerki, spodnie bryczesy i legionową łyżkę do obiadu. Menażka i chlebak służyły mu do ostatnich dni życia. Wieczorami, po przeprowadzce do Rogówka, nasza kuchniaapełniała się sąsiadami i w cieple wielkiego pieca z dużą ścianówką do późnych godzin sąsiedzi wsłuchiwali się w ojcowskie opowieści o zwycięskiej wojnie z bolszewikami, marząc o wolności.

Toczka nadawała swoje komunikaty, tato uważnie je słuchał, by i tak wiedzieć swoje. Propaganda w naszych wsiach nie zdziałała wiele, nikt nie płakał po Stalinie, z domów powybiegali ludzie, by utwierdzić się u sąsiadów, że znienawidzony prześladowca Polaków odszedł

w końcu z tego świata. Józef nigdy nie wstąpił do żadnej partii politycznej, miał dość międzywojennych jałowych sporów, a tym bardziej władzy przyniesionej na bagnietach Armii Czerwonej, z którą walczył w 1919 i 1920.

Ojciec obok snucia pięknych wojennych opowieści, ciężkiej pracy na roli i troskliwej opieki nad rodziną, sporo czasu poświęcał machorze. Palenie papierosów wzmocnione przez wojskowy obyczaj towarzyszyło mu przez całe dorosłe życie i doprowadziło do przedwczesnej śmierci. Historie, które, jak myślałem jako nastolatek, będą towarzyszyły mi przez długie lata, bezpowrotnie odeszły. Tato zmarł 10 grudnia 1964 roku.

Dziś, po pięćdziesięciu trzech latach od śmierci ojca, zostały okróchy wspomnień, ryngraf oraz wolna Polska, wywalczona w ciasnych okopach nad Wisłą w sierpniu 1920 i na polach licznych bitew. Tato i jego koledzy, którzy przeżyli wojnę, są dla mnie bez wątpienia bohaterami. Dzięki nim wiem, że bohaterstwo to nie tylko rozślawiona przez romantyzm śmierć na polu walki, ale i godne, uczciwe życie po wojnie.

To dalsze kroki w marszu szarej piechoty.

Józef Cymbalista

FRANCISZEK CIEŚLUK

ANTONI IWASZCZUK

JAN IWASZCZUK

STANISŁAW IWASZCZUK

JAN KRYSIEWICZ

JAN SOKÓŁ

ANASTAZY RADŁOWSKI

STANISŁAW TRYPUZ

WINCENTY SOKÓŁ



Grzegorz Krysiwicz

Ochotnicy z Kruszewa

Jedenasty listopada 1918 roku to wyjątkowy dzień w życiu Polaków. Tego dnia Niemcy podpisali rozejm kończący I wojnę światową. Również tego dnia do Warszawy przybył Józef Piłsudski, któremu Rada Regencyjna przekazała władzę nad odradzającym się Państwem Polskim.

Gdy wieści o tych wydarzeniach dotarły do Polaków, wywołały one wielką radość i gotowość do walki o własne państwo.

Apele polityków takich jak: Józef Piłsudski, Jan Paderewski, Wojciech Korfanty, Roman Dmowski oraz organizacji niepodległościowych jak Polska Organizacja Wojskowa wzywających do wstępowania w szeregi wojska polskiego, znajdowały szeroki posłuch wśród Polaków.

1920r.- Stanisław Trypuz, Stanisław Iwaszczuk,
Jan Krysiwicz i NN. Fot. ze zbiorów S. Trypuz





Nie bez znaczenia była też obietnica otrzymania ziemi za udział w zwycięskiej wojnie. Wśród ochotników nie brakowało więc wielu synów małorolnych chłopów.

Wieś Kruszewo w tym okresie należała do parafii w Choroszczy, toteż wszystko co działo się w miasteczku, udzielało się mieszkańcom pobliskich wsi. Z powodu wycofujących się z Ukrainy wojsk niemieckich, Choroszcz i tereny aż do rzeki Narwi były nadal pod niemiecką kontrolą, aż do lutego 1919r.

Okupant nie zezwalał na żadne działania niepodległościowe. Dlatego wielu młodych mężczyzn wstępowało do wojska polskiego poza gminą Choroszcz, uciekając do Łomży lub jeszcze dalej za Narew, do Warszawy. Grupa ochotników z Kruszewa wybrała ten drugi kierunek. W końcu listopada 1918r. ochotnicy przeszli po skutych lodem wodach Narwi i udali się w kierunku Warszawy, prawdopodobnie do jednostki wojskowej w Mińsku Mazowieckim.

1920r.- Franciszek Cieśluk - pierwszy od lewej.



1920r. - Brześć, Jan Sokół trzeci od prawej. Fot. ze zbiorów Ł. Sokół

Byli to:

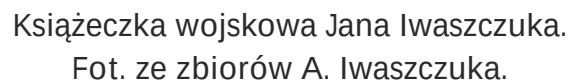
1. Franciszek Cieśluk
2. Antoni Iwaszczuk
3. Jan Iwaszczuk
4. Stanisław Iwaszczuk
5. Jan Krysiewicz
6. Jan Sokół
7. Anastazy Radłowski
8. Stanisław Trypuz
9. Wincenty Sokół (z Izbiszcz)

Z przybywających ochotników, po wstępnym przeszkoleniu, tworzone oddziały wojskowe do szczebla batalionów. Bataliony łączono w grupy taktyczne i wysyłano na front.

Przebieg służby poszczególnych osób jest niemożliwy do odtworzenia, gdyż upływ czasu spowodował, że świadkowie tamtych czasów odeszli.

Jan Iwaszczuk. Fot. ze zbiorów A. Iwaszczuka.





Wzór Nr. 9.
do § 139 Wskadmob.

Pieczęć podległa demob. zap.
C. dz. 203

W razie mobilizacji natychmiast zgłosić się w

Tymczasowe zaświadczenie demobilizacji

Stopień *sierż.* Imię i nazwisko *Józef Jan*

oddz. *p. Minich Bielecki* oddz. *1895.*

pobrany do wojska *3/XII* 19 *1895.* w *Prusym*

powiat *Prusym* kraj (ziemia)

syn *...* zawód *...* specjalność

wojsk. zostaje w dniu dzisiejszym w myśl

zarządzenia demobilizacyjnego Nr. *178. pos. 15* dnia

19 *...* (rozkaz dzień oddz. zapas.) z dnia 19

Wymieniony udaje się do powiat

Otrzymał żołd i strawę do 19

Otrzymał sorty i rzeczy wojsk.

Ew. specjalność (np. Radiotelegrafista I i p.)

N. N. dnia *19 21*

Analysta

Podpis ref. demob. (dow. oddz. demob.)

Podpis *...* oddz. zapas

...

Zaświadczenie
demobilizacyjne
Jana Iwaszczuka
(obie strony)

172
Kawary
ms. 9. 1. 1922
28/12

d. 19^{ty}/12 - P.K.L. Białystok, dz.
wn. 1895. art. 4. 22-12-22

8588-11
Gminy CHOROSZCZ
18.12.1922

POUCZENIE

1. Po przybyciu do miejsca zamieszkania należy się niezwłocznie zgłosić u Naczelnika Gminy, wgl. wojsk. sołtysa lub w starostwie.
2. ~~W razie ogłoszenia mobilizacji~~ *W razie ogłoszenia mobilizacji* po odbiorze (jeżeli należy się na żądanie natychmiast w określonym miejscu stawić (to ile nie zostało wydana już przy demobilizacji).
3. O każdej zmianie adresu wgl. miejsca zamieszkania należy do nieść starej i nowej władzy wojskowej powiatu.
4. W razie mobilizacji należy się natychmiast stawić w oddziale wskazanym na stronie pierwszej.

GRZĄD
gminy CHOROSZCZ
powiat Białostocki
dnia 12/12 1922 r.

922

Wzrost się do kontroli dn. _____ mies. _____
1895/1. Zarejestrowany pod l. 105
W razie ogłoszenia mobilizacji winien
natychmiast stawić się w P. K. U. 42 p. p.
Białystok
Pierw



Dyplom i fot. Jana Iwaszczuka.

Dokumenty świadczące o tamtych wydarzeniach często były niszczone przez właścicieli, szczególnie w okresie okupacji sowieckiej, gdyż ochotników z wojny z Sowietami wywożono na Syberię.

Mężczyźni służący w wojsku polskim w 1920 roku zgłaszali do sowieckiej komisji wojskowej zniszczenie książeczek wojskowych podczas pożaru wsi we wrześniu 1939 roku. Dokumenty, jakie zachowały się, to zaledwie kilka zdjęć, najczęściej bez opisów.

Najwięcej wiadomo o służbie w wojsku polskim Jana Iwaszczuka s. Piotra i Aleksandry, ur. w 1895r. w Kruszewie. Zachowała się książeczka wojskowa z 1923r., zaświadczenie demobilizacyjne z 1921r, dyplom upoważniający do noszenia znaczka dywizji. Z tych dokumentów wynika, że Jan Iwaszczuk służył od trzeciego grudnia 1918 roku w Mińskim Pułku Strzelców wchodzącym w skład I Dywizji Litewsko-Białoruskiej.

Jan Sokół. Fot. z arch. Łucji Sokół





Z lewej strony: Jan Sokół.



Jan Sokół z kolegami. Obie fot. z arch. Łucji Sokół

Pod dowództwem gen. Szeptyckiego ruszył na front w lutym 1919r. Jan Iwaszczuk walczył o Słonim, Baranowicze, Hołynkę, Nieśwież, Słuck, Tyć, Berezynkę, Lepel, Weron, Łyszno. Podczas wykonywania zwiadu 2 kwietnia 1920r. został postrzelony w nogę i umieszczony w szpitalu w Cieszynie. Przebywał tam do siódmego sierpnia 1920r., po kuracji powrócił do batalionu.

Został zwolniony ze służby trzynastego stycznia 1921r. Szczęśliwie powrócił do domu. Ziemi za służbę nie otrzymał, gdyż przydzielano ją tylko na dalekiej Ukrainie. Jan Iwaszczuk otrzymał za to zezwolenie na prowadzenie sprzedaży alkoholu, z którego nie skorzystał. Kilku jego kolegów, m.in.: Stanisław Trypuz, Jan Krysiewicz, Stanisław Iwaszczuk, odbywało służbę razem z nim, o czym świadczy wspólna fotografia, niestety pieczęć fotografa jest nieczytelna.

Jan Sokół (z gazetą) i z kolegą,
siedzą w otoczeniu bolszewickich jeńców,
na czapie jednego z nich widać wyraźny
ślad po czerwonej gwiazdzie.

Fot. z arch. Łucji Sokół



Natomiast zdjęcia Jana Sokoła zostały wykonane u fotografa w Brześciu nad Bugiem. Po zakończeniu wojny, byli ochotnicy żywo włączyli się w budowę upragnionej wolnej Polski. Można śmiało powiedzieć, że stali się elitą wsi - zakładali kółka rolnicze, Kasę Stefczyka, partie polityczne.

Po wybuchu II wojny światowej rodziny ochotników znów stały się bastionami polskości i ruchu oporu.

Opracował
Grzegorz Krysiwicz

Korekta:
Weronika Krysiwicz

Źródła:

1. Wywiad z Antonim Iwaszczukiem, książeczka wojskowa, dyplom, zaświadczenie demobilizacyjne.
2. Wywiad z Sabiną Trypuz.
3. Wywiad z Łucją Sokół.
4. Wywiad z Antonim Sokołem.

PAWEŁ ZACHOWICZ

Krystyna Kuźmicka

Życie piechura z Rogowa

Mój tato Piotr Zachowicz urodził się 1 stycznia 1900 r. w Rogowie gm. Choroszcz. Miał trudne dzieciństwo. Jego ojciec ciężko chorował.

Od siódmego roku życia Piotr zajmował się różnymi pracami w gospodarstwie rolnym: rąbał drwa, pasał konia, uczył się robić kosze, półkoszki, sprzęt do łowienia ryb. W tamtym czasie ryb w Narwi było dużo. Były to szczupaki, płocie, liny, karasie, piskorze. Nie miał warunków do nauki. Do ruskiej szkoły chodziła jego starsza siostra. Oboje z siostrą uczyli się czytać z książeczki do nabożeństwa. Pisania uczyła ciocia Marianna – zakonnica.

Od trzynastego roku życia sam uprawiał rolę. Wówczas była to szachownica i trójpółówka. Na ugorach wypasano krowy, konie, świny. Gdy miał szesnaście lat, zmarł mu ojciec, a parę lat wcześniej dziadek. Po śmierci ojca stał się samodzielnym gospodarzem.



Dziadek taty był jego nauczycielem historii. Pamiętał dobrze powstanie styczniowe, gdy był małym chłopcem było powstanie listopadowe. Przekazał wnukowi wiadomości o powstaniu kościuszkowskim, kosynierach, potopie szwedzkim, najazdach Tatarów, wojnie napoleońskiej i o wielu królach Polski. Opowiadał mu o pańszczyźnie i dziesięcinach.

Ojciec mój całe życie czytał książki o historii Polski, najwięcej gdy była biblioteka w Konowałach. Zapoznał się z historią Stanów Zjednoczonych.

Gdy w roku 1919 Białystok i gmina Choroszcz powróciły do niepodległej Polski, nastąpił pobór do wojska roczników: 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901. Tato do wojska odchodził Janem Korpaczem ze wsi Pańki. Mówił, że w tym czasie parę osób poszło do Rogowa do wojska. Byli też tacy, którzy nie zgłosili się. Uważano ich za dezertersów. Jednak Józef Piłsudski nie chciał na siłę wcielać wszystkich poborowych, stawiał na żołnierza chętnego do walki.

Tato, odchodząc do wojska, miał nie najlepszą sytuację rodzinną. Zostawił w domu same kobiety: 53-letnią matkę, nieco starszą siostrę, dziewięcioletnią siostrę. Jego trzech sąsiedzi silni, zdrowi, mieli młodych rodziców, dorosłe

rodzeństwo, a do wojska nie poszli. Nie miał im tego za złe, jedynie miał żal do tych, którzy wycięli mu las, gdy służył ojczyźnie.

Nie wiem do jakiej jednostki został wcielony. Zakwalifikowano go do piechoty. Tam szli ludzie zdrowi, silni i odważni. Piechota to pierwsza linia frontu. Ojciec w okresie okupacji sowieckiej i niemieckiej nie wspominał, że był w wojsku i na wojnie. Dopiero po 1945 mówił o służbie, śpiewał piosenki wojskowe. Po roku 1956 otworzył się i opowiadał o różnych przygodach, zabawnych historiach z czerwonooamiejcami.

Mnie w tym czasie nie było w domu, pracowałam. Do rodziców przyjeżdżałam w okresie wakacji, ferii lub na święta. Z tych wspomnień zapamiętałam, że jako piechur walczył na obecnej Ukrainie d Lwowa do Kijowa i na Polesiu. Najpierw stacjonował we Lwowie.

Przygotowania do walki były mozolne. Ćwiczenia odbywały się od ósmej do dwudziestej z dwugodzinną przerwą obiadową. Piechur musiał być zdrowy, silny, sprawny i wytrzymały. Do piechoty nie przyjmowano ludzi z płaskostopiem. Piechota często pokonywała po 30-40 km na własnych nogach i w pełnym rynsztunku. Żołnierze musieli

zapoznać się z musztrą, regulaminem wojskowym, szybkim pakowaniem rzeczy, rozbijaniem namiotów. Uczyli się orientacji w terenie i posługiwanie się alfabetem Morsa.

Tato wspominał o zdobywaniu Żytomierza. W ten rejon przywieziono ich samochodami. Walka trwała krótko. Piechotę wsparła artyleria i ułani, kawaleria. Wojsko polskie poniosło małe straty – kilku zabitych i kilkudziesięciu rannych. Wielkie straty poniosła Armia Czerwona. Wielu armiejców zginęło i trafiło do niewoli. Po zwycięskiej bitwie o Żytomierz wojsko ruszyło na Kijów. Miasto zdobyto bez większych problemów. Po miesiącu uderzenie Armii Czerwonej było tak silne, że zaczęto wycofywać się.

Tato w Kijowie widział wody wielkiej rzeki Dniepr. Początkowo żołnierze cieszyli się ze zwycięstwa, myśleli, że odzyskają Polskę w jej granicach przedrozbiorowych. Będąc na Ukrainie, tato słyszał o miastach, w których licznie zamieszkiwali Polacy. Wymieniał Winnicę, Mohylew, Kamieniec Podolski. Pokonał wielkie stopy, pola uprawne pełne zbóż, sady rosnące na żyznych glebach – czarnoziemiach.

Piotr Zachowicz (z lewej) i Jan Korpacz.

Fot. z arch. Krynstyny Kuźmickiej



Wspominając Podole, śpiewał piosenki „Na Podolu biały kamień”, „Wyganiała Kasia wołki”.

Wycofywanie się z Podola na zachód trwało od początku maja do połowy sierpnia. W czasie odwrotu wielu piechurów dostało się do niewoli, wielu zostało rannych, wielu zdezerterowało. Często trzeba było kopać okopy, w nich walczyć a nawet nocować. Noclegi bywały też w lasach, zaroślach, na cmentarzach, pod własnymi namiotami – pałatkami lub dużymi namiotami wojskowymi. Przeprawiano się przez bagna, rzeki. Był problem z praniem ubrania. Należało do tego używać zimnej wody, bo w ciepłej materiał kurczył się. Bieliznę prały praczki.

Jego oddział wycofał się na północ Mazowsza. Poważne walki stoczyli na linii Bugu i Narwi. Następnym miejscem oporu była Wisła. Przełom nastąpił po bitwie warszawskiej.

Po niej oddziały taty były ukierunkowane na Polesie. Ojciec wspominał poleskie bagna, jeziora, trzęsawiska, torfowiska i lasy w dorzeczu Prypeci. W tym rejonie wielu czerwonoarmiejców tonęło, zrywała się wierzchnia część torfowiska, a dalej była głębia. Tam widział budowane z drewna chaty z małymi oknami, kryte trzciną, bielone, ustawione szczytem do ulicy. Płoty były wykonane z młodych

pędów wierzby lub łązy. Poleszacy do zaprzęgu najczęściej używali wołów. Drogi i ulice nie były utwardzone, lecz piaszczyste lub błotniste. Wsie były daleko oddalone od siebie, po kilkanaście lub kilkadziesiąt kilometrów. Ludzie osiedlali się na żyzniejszych skrawkach ziemi. Siano składali w stogach na polach. Stogi były znacznie mniejsze od naszych na Narwi.

Przygotowania do walki i udział w niej zajęły półtora roku. W tym czasie ojciec zachorował na tyfus i dezynterię. Te choroby dziesiątkowały oddziały. Tacie udało się przeżyć. Następnie przez pół roku rozminowywał tereny na wschód od Bugu.

Najdłużej był w okolicach Grodna i nad Niemnem. Umiejętności saperskie przydały mu się z lipcu 1944 r., gdy Niemcy odchodzili za Narew. Odjeżdżając, zaminowali drogę dojazdową z szosy Kruszewskiej do naszego domu. Była to droga gminna. Jeździli nią sąsiedzi i ludzie z innych miejscowości.

Po zabezpieczeniu terenu tato udał się do wsi do człowieka, który posiadał sprzęt do wykrywania min. Drogę rozminowali, lecz została duża wyrwa. Z Grodna przeniesiono tatę do Wilna. Przez rok służył tam jako starszy strzelec.

Został ordynansem. Swojemu przełożonemu przygotowywał ubrania, buty, dbał, aby nie spóźniał się na spotkania, nosił do różnych urzędów pisma, załatwiał sprawy u mera miasta. Brał udział w defiladzie. W czasie służby wojskowej dwa razy był na defiladzie z udziałem marszałka Józefa Piłsudskiego. Wilno poznał bardzo dobrze. Zwiedził wiele kościołów, Ostrą Bramę, cmentarz na Rossie. Wspominał rzekę Wilejkę wijącą się wśród wzgórz. Niebezpiecznie było chodzić po Wilnie w pojedynkę, zwłaszcza wieczorami. Żołnierze polscy byli prześladowani i napadani przez komunistów różnej narodowości: Litwinów, Białorusinów, najwięcej Żydów. Piotr w czasie wojny był w wielu miastach, najlepiej poznał Lwów, Grodno i Wilno. Lepiej znał je od Białegostoku.

Grodno i Wilno tak polubił, że odwiedzał je w latach dwudziestych. Pewnego razu do Wilna wybrał się saniami na jarmark zwany Kaziukami. W Grodnie odwiedzał swoją ciocię Mariannę. Była ona tercjarką, należała do III Zakonu św. Franciszka z Asyżu. Nosila brązową suknię, posługiwała u lekarza.

Ten piechur 1920 roku opowiadał nam o ciężkim ekwipunku. W sumie było to ponad 30 kg. Idąc do wojska, dostał czapkę rogatywkę

z orzełkiem, sukienny mundur i spodnie, skórzane buty z cholewami. Mundur i spodnie były w kolorze szaro-brunatno-zielonym. Otrzymał również płaszcz sukienny, pałatkę oraz koc.

Oprócz ubrania sukienego piechur dostawał ubranie drelichowa na czas walki i ćwiczeń. Na tę okoliczność nakładał kamasze podbite gwoździami i podkówkami, aby nie zdzierały się podeszwy i obcasy. Do kamaszy używano owijek na łydkę i onuc do owijania stóp. Oprócz tego w wyposażeniu był plecak, chlebak i skórzany pas. Do niego przymocowywano łopatkę saperkę, naczynie do gotowania, granat, skórzane pojemniki na naboje. Manierkę zawieszano do dolnej części plecaka.

Każdy żołnierz miał własny kubek, nóż, łyżkę z widelcem oraz rzecz najważniejszą – karabin typu Mauser z bagnetem. W plecaku należało mieć zapasowe kamasze, koszulę, owijki, onuce, zapasowe konserwy, przybory do mycia, czyszczenia ubrania i obuwia oraz śpiewnik. Buty po oczyszczeniu i osuszeniu natłuszczało się, aby nie przemakały.

Na wierzchu plecaka umieszczano zwinięty płaszcz, koc i pałatkę, którą okrywano się w czasie deszczu, śniegu, służyła też jako namiot.

W chlebaku umieszczano posiłek na jeden dzień – chleb, suchary, kawę, herbatę, sól, cukier, przybory do jedzenia i tytoń.

Tato z wojska wyniósł żelazną dyscyplinę i obowiązkowość. Był odpowiedzialny za rodzinę i krewnych. Wstawał rano o czwartej. Zimą chodził spać o dwudziestej, latem o dwudziestej drugiej. Wszystkie prace polowe wykonywał w terminie. Na czas płacił podatki i obowiązkowe dostawy. W młodości unikał zabaw tanecznych, bo na nich dochodziło do nożownictwa i śmiertelnych przypadków. Z ochotą chodził na szarwarki, bo dzięki nim w dobrym stanie były drogi prowadzące od szosy do Izbiszczy, Konowa, Paniek, Kruszewa i Rogowa.

Bardzo lubił pracę na roli, dbał o każdy skrawek jej i pastwiska. Mimo słabej ziemi miał lepsze plony niż sąsiedzi. Stosował płodozmian, odpowiednie nawożenie nawozami organicznymi, zielonymi i sztucznymi.

Przez całe życie nosił buty oficerki, spodnie bryczesy w kolorze munduru wojskowego. Uszył kurtkę z zielonego sukna na owczym błamie. Miał swoje skarby z czasów służby wojskowej. Były to guziki, orzełek z czapki, medalik, identyfikator zwany nieśmiertelnikiem oraz

pamiątkowy medal, który otrzymał w 1928 roku. Zachował również chlebak, łyżkę składaną z widelcem. Chlebaka używał do noszenia obiadu, gdy szedł na rzekę kosić trawę. Po drugiej wojnie światowej zakupił wojskową szafę, którą postawił w sieni oraz dwie skrzynie po amunicji. W szafie trzymał swoje pamiątki i podręczne ubrania. Skrzynie były solidne. Jedna służyła do siekania ziemniaków, druga do solenia słoniny.

Będąc w cywilu, nie gromadził broni ani amunicji, nie chciał strzelać do cywili.

Tato miał swoich idoli. Na pierwszym miejscu wśród nich był Józef Piłsudski, mimo dokonanego zamachu majowego. Cenił go za odważne decyzje i walkę o niepodległość Polskę, o powrót do wolności po 123 latach niewoli. Na drugim miejscu wymieniał Rudza-Śmigłego, a na kolejnych Wincentego Witosa i Macieja Rataja.

Interesował się ruchem ludowym, był stałym czytelnikiem „Zielonego Sztandaru”, popularyzował obchody święta ludowego. Na Zielone Święta pasał rano krowy, stroił je w wianki z gałązek brzozy i kwiatów polnych, przystrajał wejście do domu. Naszym zadaniem było posprzątać, zamieść, zagrabić podwórko.

Wspominał o Romanie Dmowskim. Uważał go za wielkiego patriotę. Wymieniał innych wielkich polityków okresu międzywojennego. Wiem, że był nękanym lub prześladowanym przez prawosławnych Białorusinów z Kościuk.

Ojciec, jadąc z Barszczewa lub z Białego-stoku, często zachodził na wzgórze Szubienica, miejsce straceń powstańców styczniowych. Tam modlił się za tych, którzy polegli w alce za ojczyznę. Pewnego razu, gdy tam był, nadjechali kościukowcy i powiedzieli „Ty też tam powinienes wisieć”. Było jasne, że chodziło im o udział taty w wojnie polsko-bolszewickiej.

Tato po powrocie z wojska razem ze starszą siostrą brał czynny udział w życiu młodzieżowym. Opowiadał o Franciszku Wasążniku, nauczycielu, który pracował w latach dwudziestych w Rogowie. Organizował on spotkania z młodzieżą.

Był propagatorem ruchu ludowego, ZMW „Wici”. Na spotkaniach przygotowywali tzw. „komedyjki”, śpiewali pieśni ludowe, patriotyczne, biesiadne. Od niego nauczyłam się około sześćdziesięciu tego typu piosenek. Uczestniczyli w obchodach święta Trzeciego Maja, uczyli się historii Polski, grali w warcaby, szachy, owce i wilka, gry karciane, rozwiązywali łamigłówki. Te umiejętności tato przekazał nam – swoim córkom.



Pod koniec lat dwudziestych zmarła mu mama. Po scaleniu gruntów w 1930 roku zabrał się za karczowanie około hektara nieużytków. Po trzech latach pracy uzyskał dodatkowy kawałek ziemi uprawnej. W 1931 roku wydał starszą siostrę za mąż, wyposażył tak, jak zrobiliby to rodzice. W 1933 ożenił się z dziewczyną o 14 lat młodszą – krawcową.

Mama pochodziła z Krynic z dobrze sytuowanej rodziny. W jeden sezon rodzice wybudowali się na Kolonii Rogowo w odległości 50 m od szosy do Kruszewa. Pomogła w tym rodzina mamy. Budując dom, Piotr urządził na zapiecku kuchni sypialnię dla obłożnie chorej cioci Marianny. Ciocia bardzo lubiła tatę, zwracała się do niego „Piotrusiu”. Po jej śmierci tato przyjął do domu dwóch chorych mężczyzn ze szpitala psychiatrycznego w Choroszczy. Byli niebezpieczni, dlatego na ich miejsce sprowadził kobiety ze szpitala, z których jedna była Żydówką. Po osiedleniu się na kolonii szybko założył przydomowy sad, posadził maliny, czarną i czerwoną porzeczkę oraz truskawki.

Do 1938 spłacił trzecią część gospodarstwa na rzecz starszej siostry, młodsza została z moimi rodzicami, później do końca życia była u mnie.

Jestem dumna z taty, bo zaszczerpił u mnie patriotyzm. Nim poszłam do szkoły nauczył mnie

wiersza „Kto ty jesteś?” i piosenki „Płynie Wisła, płynie”. W zimowe wieczory opowiadał bajki, baśnie, legendy i przepowiednie. Znał bardzo wiele przysłów. Najbardziej podobało mi się mądre powiedzenie: „Jeszcze taki się nie urodził, co by wszystkim dogodził”. Mówił o znakach na niebie przed wybuchem II wojny światowej, o cudzie nad Wisłą, o objawieniach w Fatimie. Chętnie przyjmował kolędników, przychodzili oni do nas z Paniek i Konował.

W czasie okupacji sowieckiej wiele opowiadał o Syberii. Trafił tam brat mamy biorący udział w kampanii wrześniowej. Pokazał mi, jak szybko marznie woda przy czterdziestostopniowym mrozie. Był to rok 1940. Wówczas obawiał się, że naszą rodzinę mogą wywieźć na Syberię za jego udział w wojnie polsko-bolszewickiej.

Wiedział o wielkim głodzie na sowieckiej Ukrainie. Przed wojną i po wojnie jeździliśmy na odpusty do Choroszczy, Dobrzyniewa, Krypna, Białegostoku i Niewodnicy. W okresie okupacji sowieckiej i niemieckiej życie odpustowe zamarło. Niemcy często wykorzystywali odpusty do robienia łapanek.

W czasie 79 lat życia tato musiał uporać się z siedmiokrotną zmianą pieniędzy i z trzykrotnym funkcjonowaniem kartek na podstawowe artykuły. Każda z tych zmian powodowała straty. Najgorsze przydziały kartkowe były za okupacji niemieckiej. Rodzice z braku cukru gotowali syrop z buraków cukrowych, robili mydło z chorych świń, wytłaczali olej z siemienia lnianego, uprawiali tytoń, gotowali ług z popiołu drzewnego, aby później prac w nim bieliznę.

Mój tato uratował życie wielu ludziom i pomagał w miarę swoich możliwości. Przytoczę parę przykładów.

Gdy był na wojnie, stał na warcie przy prochu w bardzo ciemną noc. Usłyszał szelest w zaroślach. Coś zbliżało się w jego kierunku. Wyglądem przypominało barana. Na wszelki wypadek ugodził stworzenie bagnetem. Usłyszał charczenie. Rano okazało się, że był to kozak w owczej skórze, który zdążył poderżnąć gardła dwóch wartowników. Pozostali wartownicy zostali uratowani.

Kiedy zaczęła się okupacja niemiecka, w naszym domu była Żydówka Najma z chorośczańskiego szpitala. Tato nie odwiózł jej Niemcom, oddał pod opiekę w celu ocalenia

sąsiadowi Antoniemu, który mieszkał w olszowym lasku, a jego dom nie był widoczny od szosy. Nasze zabudowania nie były osłonięte drzewami. Tam Najma przeżyła okupację, a pod koniec lat czterdziestych zabrała ją gmina żydowska.

U nas w tym czasie Niemcy byli trzykrotnie. Pewnego razu przyszedł Niemiec, gdy biliśmy świniaka. Nie zauważył jednak tego. Prosił o słoninę, jajka. Innym razem dwaj żandarmi zjawili się, poszukując ukrywającego się sąsiada. Na koniec okupacji stacjonowali dwaj telefoniści.

Po klęsce wrześniowej tato spotkał na poboczu szosy prawie nieprzytomnego, wycieńczonego polskiego żołnierza. Udzielił mu pomocy. Przyniósł mu wody, kropli miętowych, walerianowych, a następnie zabrał do domu. Żołnierz odpoczął, posilił się i następnego dnia powędrował dalej za rzekę w stronę Sokół.

W końcu lipca 1944 roku na nasze podwórko wbiegło 16-20 żołdatów. Oficer chciał zastrzelić sąsiada Adama. Biegł on od sąsiada Antoniego miedzą przez pola do swojego domu. Wystraszył się pojazdów wojskowych, które pojawiły się na szosie. Ojciec uprosił oficera, aby nie strzelał, gdyż był to człowiek stary, chory, cierpiący na zaniki pamięci.

Uratował życie sąsiada Alojzego, który ukrywał się używając dokumentów Mieczysława. Ów, od połowy lat trzydziestych przebywał na zachodzie Europy. Gdy przyszli dwaj Niemcy, sąsiad był na naszym podwórku. Zdążył powiedzieć tacie, że ma paszport na brata. Ojciec powiedział Niemcom, że człowiek, który przed nimi stoi, to Mieczysław.

W 1945 roku przyjął pod swój dach dwóch młodych mężczyzn z kresów wschodnich. Zatrudnił ich przy piłowaniu drewna budowlanego. Mieli wikt i opierunek oraz zapłatę za pracę.

W następnym roku przyjął Kazimierza z okolic Wilna. Pasał im nam krowy na poranku. Okazało się, że choruje na padaczkę. Tato udał się do powiatu. Franciszek Zachowicz, ówczesny przewodniczący Powiatowej Rady narodowej, w szczególny sposób dbał o przesiedleńców. Kazimierz otrzymał pracę, mieszkanie i został ubezpieczony. Był bardzo wdzięczny ojcu, czasem widywali się na targu na Bojarach.

Gdy wybuchła wojna w 1939 roku, siostra Piotra została wdową z dwójką małych dzieci. Mieszkała na Marczuku. Tato uprawiał jej ogrody do 1970 roku. Początkowo było to około dwóch hektarów.

Władza ludowa odebrała jej większą część działek pod budowę masarni i szkoły podstawowej. Jedną działkę przekazała synowi, a na drugiej uprawiała z wnukiem porzeczkę i wczesne warzywa.

Tato mówił, że wdowom należy pomagać. Przyjmował też jej dzieci na wakacje. W czasie okupacji niemieckiej całe lato spędzały u nas, bo ich matka pracowała na przymusowych robotach na kolei.

Podczas okupacji hitlerowskiej Piotr i jego siostra z Marczuka dostarczali żywność do getta w Białymstoku. Z gminy Choroszcz i okolic dostarczaniem żywności do getta zajmowali się: Antoni Kasabuła z Konował, Zygmunt Żmujdzin z Zastawia, Adolf Adamski z Niewodnicy i Bronisław Grom z Fast. Żywność odbierała Bronisława Borowska, której dom przylegał do getta [zob. Waldemar Monkiewicz, Józef Kowalczyk, Pomoc Żydom w regionie białostockim, w: Studia Podlaskie, tom II, Białystok 1989, str. 366].

Na Kolonii Rogowo mieszkało parę rodzin, które nie miały konia. Tato orał im pola, oborywał lub wyorywał jesienią ziemniaki. Najwięcej pomagał Andrzejowi i Franciszkowi Zachowiczom oraz ich samotnie żyjącej matce.

Jeden z sąsiadów, po „wojnie domowej” z siostrami o podział majątku, trafił do więzienia. W domu została żona z trójką małych dzieci. Przez dwa sezony tato orał i zasiewał im pole.

Nasz tatko udzielał się również społecznie. W czasie, gdy siostra chodziła do szkoły podstawowej, pracował w Komitecie Rodzicielskim. Bardzo często organizował zabawy taneczne, aby wspomagać budowę szkoły w Rogowie oraz jej wyposażanie. Brał udział w przygotowaniach do kolejnych Dni Nauczyciela. To on jeździł na nasze wywiadowki, załatwił mieszkanie. Podczas nauki siostry w Łapach każdego miesiąca dowoził jej żywność i pieniądze.

Ten człowiek miał wielu przyjaciół w Białymstoku, którzy brali udział w wojnie 1920 roku. Byli to oficerowie i zwykli żołnierze. O mordzie w Katyniu wiedział parę lat po wojnie. Najpierw słuchał radia u sąsiadów. Od 1956 roku miał własne radio, które kupił mu w prezencie po pierwszym roku pracy. Słuchał więc Radia Wolna Europa. Po kupieniu telewizora oglądał filmy wojenne. Nie zapisał się do PZPR, ZSL ani do SD.

W latach sześćdziesiątych przychodzili do nas ludzie ze ZBOWiD-u, proponowali rekompensatę za udział w wojnie 1920 roku.

Znając władze zbawidowskie, tato odmówił gratyfikacji. Powiedział, iż nie walczył dla pieniędzy, ale o niepodległą Polskę, wystarczy mu pamiątkowy medal.

Myślę, że na jego postawę miało wpływ patriotyczne wychowanie oraz służba wojskowa. Krytykował leninizm, stalinizm i marksizm. Nie miał zaufania do Rokossowskiego, Bieruta, Cyran-kiewicza. Denerwowało go fałszowanie wyborów i referendum. Doceniał peowiaków, którzy działali na terenie gminy Choroszcz, w Kryn timer, Knyszynie i dalej, w innych rejonach Polski. Cenił pracę Defy w zwalczaniu wicherzycieli i przestępców. Mówił, że z czasem PRL upadnie i że w przyszłości nadejdą takie czasy, że Polska będzie ponownie od morza do morza.

Wszystkie kobiety z naszej rodziny (ja, siostra, mama i ciocia) byłyśmy mu wdzięczne, że w naszym domu od 1947 roku do wybudowania kościoła w Konowałach, modlono się w poście, maju, czerwcu i październiku. Takie modlitwy odbywały się przeważnie dwa razy w roku. Przychodzili ludzie z Kolonii Rogowo, dwie rodziny z kolonii Konowały, dwie z kolonii Pańki i jedna z kolonii Majątku Rogowo. Najpierw modlono się w jednym pokoju i kuchni. Po dwu latach rodzice wykończyli drugi

pokój. Tato wykonał ławki, dokupił krzesel. Naszym zadaniem było strojenie ołtarzyka. W czasie tych modlitw były wykorzystywane książki przywiezione przez ciocię z Grodna. Były to rozważania na każdy dzień maja i czerwca, fragmenty Pisma Świętego, śpiewniki, teksty godzin, niesporów niedzielnych i różne litanie. Tato modlitwą starał się odwdziżyć Panu Bogu za przeżycie ciężkich czasów, od zaboru carskiego po PRL. Nie da się zapomnieć, gdy do Choroszczy jeździliśmy saniami na roraty. Sznur sani ciągnął się kilometrami szosą kruszewską. Skrzypiący śnieg, gwiazdy na niebie, dzwonki i janczary brzęczące na szyjach koni dawały specyficzny nastrój.

Ten człowiek – samouk miał dobrą pamięć, bogaty zasób słów, poprawnie mówił po polsku.

Przeżył 79 lat, spoczywa na cmentarzu w Konowałach. Przekazał nam historię założenia rodu Zachowiczów.

Założycielem rodu w Rogowie był zbiegły chłop pańszczyźniany z Mazowsza, z okolic Warszawy. Uciekł przed wrednym ekonomem. Ponieważ tu się „zachował”, przyjął nazwisko Zachowicz. W 2011 roku w spisie powszechnym odnotowano 89 osób zamieszkujących w Polsce o nazwisku Zachowicz. Zamieszkują od Gdańska,

Olsztyna po Nysę. Najwięcej mieszka w powiecie białostockim. Dawniej byli rolnikami.

Obecnie mamy w rodzinie ludzi różnych profesji: są przedsiębiorcami, nauczycielami, pielęgniarkami, ekonomistami, wykładowcami wyższych uczelni. Zachowicze są również w Stanach Zjednoczonych. Wyjechali w XIX wieku i w okresie międzywojennym. Czterech młodych chłopców zginęło w okresie drugiej wojny światowej, służąc w marynarce wojennej Stanów Zjednoczonych.

Wspomnienia spisała

córka Krystyna

dn. 15 sierpnia 2017 roku

Krystyna Kuźmicka

Franciszek Wasążnik

Franciszek Wasążnik urodził się 21 marca 1898 roku we wsi Majdan w powiecie mińskim w województwie mazowieckim. Zmarł 30 marca 1992 roku. Miał wyższe wykształcenie. Ukończył Instytut Pedagogiczny w Warszawie, a w 1916 roku seminarium nauczycielskie w Siennicy.

Pierwszą pracę podjął w 1922 roku w Osiecku. Przed II wojną światową pracował w Długołęce, Chrańszynie, w Rogowie w gminie Choroszcz i w Czarnej Wsi Kościelnej, gdzie w latach 1930-1934 był kierownikiem. W roku 1933 był członkiem Powiatowej Rady Szkolnej w Białymstoku oraz sekretarzem Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kruszynie i Czarnej Wsi.

Jeszcze w 1939 roku apelował w artykule „Współpraca szkoły z domem (szkoła powszechna)” o poszerzenie zakresu zaangażowania rodziców w sprawy nauki i wychowania szkolnego. Rodzice w jego postulatach byli niezbędni do skutecznego reformowania szkolnictwa, proponował specyficzną

formę zebrań szkolnych i szacunek do rodziców wyrażany m.in. poprzez pozostawienie im odpowiedniego czasu na podjęcie decyzji w sprawie między innymi współuczestniczenia w składkach i w rozwiązywaniu bieżących problemów wychowawczych [Wasążnik F., Współpraca szkoły z domem (szkoła powszechna), Dz. U. KOS Brzeskiego 1939, nr 1.] W okresie okupacji hitlerowskiej zajmował się tajnym nauczaniem w Łomży i Zambrowie, pełnił funkcję zastępcą dyrektora do spraw tajnej szkoły powszechnej.

Po wyzwoleniu pracował w Powiatowym Wydziale Oświaty w Łomży, uczył w Liceum Pedagogicznym w Łomży matematyki i przedmiotów związanych z pedagogiką.

Był organizatorem Nauczycielskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej. Przez trzy kadencje, tj. w latach 1957-1965 był posłem na Sejm PRL z okręgu Łomża. Zasiadał w Komisji Oświaty i Nauki.

Był przewodniczącym Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz prezesem Zarządu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Łomży. Wspierał m.in. zainicjowane przez Stanisława Całkę uczenie pamięci żołnierzy 33 pp. poległych w 1939 roku w obronie Łomży.

Został odznaczony srebrnym i złotym Krzyżem Zasługi. Nie należał do partii.

Krystyna Kuźmicka

CHOROSZCZ MINIONA
- ZDJĘCIA
PEOWIAKÓW
i LEGIONISTÓW

Aleksander Raczkowski



„Chór śpiewaków choroszczańskich”- tak głosi opis zdjęcia na rewersie. Fotografia z 1912 r. Osoby rozpoznane: p. Aleksander Raczkowski (siedzi pierwszy z lewej) – w późniejszych latach peowiak i naczelnik Choroszczańskiej Ochotniczej Straży Ogniowej, p. Ola Zinowicz (rząd środkowy, trzecia od lewej), p. Supińska (siedzi na podłodze pierwsza z prawej). Fotografię ze zbiorów p. Teresy Zytowieckiej przesłał p. Jarosław Budźko.



ks. Adam Ostrowski

Wyświęcenie remizy Choroszczańskiej Ochotniczej Straży Ogniowej
w dniu 11.11.1929,
m.in. ks. Adam Ostrowski- proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela
i św. Szczepana Męczennika w Choroszczy
z piękną peowiacką kartą,
komendant Jakub Lichtensztein (był w międzywojniu również burmistrzem
miasta, jego syn Anatol Leszczyński/Natan Lichtensztein opisał historię Żydów z Choroszczy,
Feliks Bajer – gospodarz i budowniczy straży w Choroszczy.
Fotografia ze zbiorów p. Tomasza Kraśnickiego.

Michał Szerenos

Michał Szerenos, mieszkaniec Zastawia
(stanowiącego obecnie część Choroszczy)

- w mundurze legionów.

W czasie I wojny światowej
powrócił z USA do Europy
i wstąpił do Armii Hallera.

Jest mu poświęcony rozdział
pt. „Honor” w książce
„Opowieści dziadka ze świata,
którego już nie ma”

(str. 208-210)

Janusza Mieczysława Koronkiewicza.

Fot. ze zbiorów Krystyny Kacperek.



Michał Jaroszewicz



- poseł,
przyjaciół
Choroszczy

Michał Jaroszewicz - poseł III kadencji 1930-35, startował z ramienia BBWR. Syn Jana i Anny z domu Jaworskiej, urodził się 25.09.1889 w Bagnówce, pow. Białystok.

Początkowo uczestniczył w PPSie i PPS-Frakcji Rewolucyjnej, w 1905 był więziony przez kilka miesięcy za kolportaż nielegalnych wydawnictw. W czasie I wojny światowej od 1916 działał w Komendzie Okręgu POW Białystok.

W 1918-20 służył ochotniczo w 1. pułku piechoty w Zambrowie (w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 ciężko ranny pod Wołkowyskiem), następnie w batalionie zapasowym w Słonimiu.

W okresie międzywojennym rolnik w Rafałówce (pow. Białystok). Członek Sejmiku Powiatowego, Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych oraz komitetu budowy szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych w Choroszczy.

Po wybuchu II wojny światowej został aresztowany w październiku 1939 przez NKWD i skazany na 12 lat łagrów i wysłany na Syberię. Zwolniony w październiku 1941 w wyniku układu Sikorski-Majski nie doczekał wyjścia ze Związku Sowieckiego - kraju gułagów. Zmarł 11.11.1941 po dotarciu w rejon formowania Armii Polskiej w ZSRR gen. Władysława Andersa.

Notka powstała dzięki materiałom Pani Zofii Korzińskiej.

CHOROSZCZ MINIONA: RYNEK 11 LISTOPADA W II RP

Rynek 11
Listopada
bez
Pomnika
Niepod-
ległości
...



Uroczystości dziesięciolecia odzyskania niepodległości.
Rynek w Choroszczy. Widoczny brak pomnika, który wzniesiono w 1934 r.
Fotografię ze zbiorów p. Janusza Koronkiewicza przesłał p. Jacek Romanowski.

i po
roku
1934



Druga połowa lat 30-tych XX wieku. Uroczystości na choroszczańskim rynku.
Fotografię ze zbiorów p. Jadwigi Babińskiej (z d. Kwiatkowskiej)
przesłał p. Jacek Romanowski.

POLSKA ORGANIZACJA
WOJSKOWA
W CHOROSZCZY

*Polska Organizacja Wojskowa opierała się jedynie
na swoich własnych siłach,
szukając oparcia jedynie w rozwoju stałym
wewnętrznej siły moralnej, siły duszy,
niekiedy tak pięknej i prężnej,
że przypominać może największe wysiłki narodu,
gdy walczył o swój byt niezależny.*

Józef Piłsudski, Sulejówek, 22 października 1925 r.

Józef Waczyński

Polska Organizacja Wojskowa w Choroszczy

Początki Polskiej Organizacji Wojskowej
na ziemiach polskich

Polska Organizacja Wojskowa była tajną organizacją zbrojną tworzoną od sierpnia 1914 r. na obszarze Królestwa Polskiego. Jej członkowie rekrutowali się ze Związków Strzeleckich (ZS) i Polskich Drużyn Strzeleckich (PDS). Tworzyli zręby organizacji o konspiracyjnym charakterze, której głównym celem była walka o niepodległość Polski oraz przygotowanie kadr żołnierskich dla przyszłej armii. Organizacja prowadziła szkolenie wojskowe oraz działania dywersyjne i wywiadowcze. Na jej czele stanął Karol Rybasiewicz (PDS), a jego zastępcą był pochodzący z Suwałk - Adam Koc (ZS). Personalnie było to rozwiązanie tymczasowe. 22 października 1914 r. kierownictwo przejął w swe ręce ppor. Tadeusz Żuliński, oddelegowany przez Józefa Piłsudskiego z 1. pułku piechoty Legionów. Ta



Odznaka POW ze zbiorów Muzeum Wojska
w Białymstoku. Fot. Szczepan Skibicki

bezimienna dotąd organizacja przyjęła nazwę Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Ogłoszona przez ppor. Żulińskiego „Deklaracja ideowa P.O.W. głosiła, że: „Celem P.O.W. jest zdobycie niepodległej Polski drogą walki zbrojnej. P.O.W. skierowuje swój oręż przeciwko największemu swemu wrogowi – Rosji, jest w ścisłym kontakcie z Legionami Polskimi...”.



Nieistniejący już dom Stanisława Wilczyńskiego ps. „Starosta” przy ul. Lipowej 36 (róg Lipowej i H. Sienkiewicza), w którym 7 października 2017 założono placówkę POW w Choroszczy.
Obraz Aleksandra Ambrożewicza ze zbiorów Jana Adamskiego. Fot. Sz. Paczyński.

W odróżnieniu od Legionów, będących wyrazem trialistycznych koncepcji politycznych Deklaracja stwierdzała, że POW jest organizacją apolityczną. Organem sterującym jej działaniem była Komenda Naczelna (podporządkowana Piłsudskiemu), w skład której wchodził m. in. Wacław Jędrzejewicz, Adam Koc, Konrad Libicki, Bogusław Miedziński i Marian Zyndram-Kościałkowski. Stworzone zostały odpowiednie struktury terenowe na obszarze zaboru rosyjskiego tj. okręgi (podporządkowane komendantom w Warszawie, Lublinie, Płocku, Radomiu i Siedlcach) oraz komendy miejscowe. Zorganizowany Oddział Lotny Wojsk Polskich zajął się przygotowywaniem akcji sabotażowych na tyłach wojsk rosyjskich. Ważnym wydarzeniem w dziejach POW było zajęcie w połowie 1915 r. ziem Królestwa Polskiego przez wojska niemieckie i austro-węgierskie. Wówczas to część członków POW ujawniła się i razem z komendantem Żulińskim zasilila szeregi pododdziałów I Brygady Legionów.

W tej sytuacji nowym komendantem został mjr Michał Żymierski, po nim stanowisko to objął we wrześniu 1915 r. kpt. Tadeusz Kasprzycki, dawny dowódca Pierwszej Kompanii Kadrowej. Systematycznie rosła liczba członków POW,

osiągając liczbę 7000 ludzi (listopad 1916 r.), a w kwietniu następnego roku – około 15 tys. zakonspirowanych członków.

W dziejach POW istotnym wydarzeniem był Akt 5 listopada, w którym cesarze Wilhelm II i Franciszek Józef I zapowiedzieli utworzenie w przyszłości państwa polskiego. Józef Piłsudski wszedł w skład Tymczasowej Rady Stanu (TRS), a POW w dniu 16 stycznia 1917 r. uznała jej zwierzchnictwo. POW oprócz poparcia tej instytucji ujawniła się wobec władz okupacyjnych. Jednak państwa centralne nie były przychylnie propozycji Piłsudskiego, aby POW wykorzystała w akcji werbunkowej przyszłego Wojska Polskiego.

W zmienionej sytuacji międzynarodowej, związanej z rewolucją lutową w Rosji i przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny, współpraca z państwami centralnymi nie miała już większego sensu. POW zajęła postawę antyniemiecką, przez co naraziła się na represje niemieckich władz okupacyjnych, zwłaszcza po kryzysie przysięgowym. W lipcu 1917 r. Komendzie Naczelnej POW podlegało 17 komend okręgowych. Aresztowanie Piłsudskiego zbiegło się ze zmianą kierownictwa POW. Jesienią 1917 r. na czele ponownie zakonspirowanej organizacji stanął



Dyplom Krzyża Niepodległości
Stefana Brzostowskiego
(w zbiorach Jana Adamskiego).
Fot. Szymon Paczyński.

płk Edward Rydz-Śmigły. W deklaracji programowej z tego okresu nie było już mowy o współpracy z legionowymi formacjami Polskiego Korpusu Posiłkowego i Polską Siłą Zbrojną, zwaną Polnische Wehrmacht.

Zasady organizacyjne POW zostały sformułowane w „Regulaminie wewnętrznym” ogłoszonym 23 maja 1918 r. Za Alicją Bełcikowską przytaczam najważniejsze punkty tego Regulaminu:

- „1. POW dąży do wywalczenia Polski zjednoczonej i niepodległej o ustroju demokratycznym i ludowym.*
- 2. POW jest organizacją bezpartyjną o charakterze ogólnonarodowym. Odda się ona do rozporządzenia Rządu Polskiego, powstałego z woli narodu, który podejmie walkę o wolność Ojczyzny drogą rewolucji.*
- 3. Do osiągnięcia swych zadań dąży POW przez skupianie w swoich szeregach ludzi silnych, gotowych do walki i poświęceń, tworząc z nich doborowe oddziały, silne spoistością ideową i karnością.*
- 4. POW rozciąga na kraj cały oraz środowiska polskie na obczyźnie sieć organizacyj, których zadaniem jest wychowanie obywatelskie i wyszkolenie wojskowe nowoczesnych żołnierzy, zdolnych do walki w najcięższych nawet warunkach, oraz prowadzenie*

przygotowań do walki.

5. Budowa wewnętrzna organizacji jest ściśle wojskowa, życiem jej rządzi rozkaz i zasada bezwzględnej karności.

6. Organizacja jest ściśle konspiracyjna.

7. Członek organizacji, nie wypełniający sumiennie dobrowolnie przyjętych zobowiązań, zostaje z organizacji usunięty.

8. Wystąpić z organizacji wolno tylko za zezwoleniem odpowiedniej Komendy”.

Przyrzeczenie POW:

W pełni świadomości zasad, celów i charakteru Polskiej Organizacji Wojskowej, wstępując w jej szeregi, składam uroczystą przed Bogiem przysięgę (uroczyste słowo honoru), że władzom swoim bezwzględnie posłusznym będę, wszystkie włożone na mnie obowiązki i wszystkie wydane rozkazy z całą gotowością, zawsze sumiennie spełniać będę i że wolności Polski wszystkie swe i siły, krew i życie poświęcę.



Tablice z choroskiego kościoła poświęcone peowiakom. Fot. Szymon Paczyński

Po kryzysie przysięgowym najważniejsze decyzje w tym czasie podejmował tzw. Konwent Organizacji A, w skład którego obok Rydza-Śmigłego wchodziło kilkanaście osób. Mimo licznych represji niemieckiego okupanta następowała dalsza rozbudowa szeregów organizacji, która starała się swoje wpływy rozciągnąć również na inne ziemie np. na Galicję. Jednocześnie czyniono próby, aby zdobyć kontrolę nad jednostkami wojskowymi tworzonymi na terytorium Rosji. W październiku 1918 r. Polska Organizacja Wojskowa liczyła blisko 30 tys. zaprzysiężonych członków.

POW w regionie

Na terenie Ziemi Łomżyńskiej pierwsza próba stworzenia struktur POW podjęta została w czerwcu 1915 r. przez Witolda Gołębiewskiego. Zakończyła się ona jednak niepowodzeniem, gdyż organizator X okręgu został aresztowany przez Niemców i uwięziony. Kolejna udana próba stworzenia struktur POW w tym mieście miała miejsce w sierpniu tego roku, a ich organizatorem był Izidor Galiński, skierowany tam przez Józefa Piłsudskiego. Należy dodać, że działało to przy wsparciu Stefana Kirtiklisa i rodziny Kraszewskich.

Jeden z członków tej rodziny, mjr Jan Kraszewski, był do czasu aresztowania przez Niemców (wiosną 1917 r.) zastępcą komendanta X Okręgu POW i komendantem obwodu POW w Łomży. Pełniącego obowiązki komendanta X Okręgu POW w Łomży J. Kraszewskiego zastąpił w kwietniu 1917 r. 20-letni warszawiak Leon Kaliwoda. Do końca 1915 r. łomżyński X Okręg POW był już w pełni zorganizowany i jego działania były prowadzone według zaleceń Komendy Naczelnej. Przybycie do Łomży 1. pułku piechoty Legionów (26 listopada 1916 r.) pod dowództwem płk. Rydza-Śmigłego sprzyjało dalszemu rozwojowi tego ruchu niepodległościowego. Od kwietnia 1917 r. ta legionowa jednostka została przeniesiona do Zambrowa, a w Łomży zakwaterowano żołnierzy 4. pułku piechoty Legionów, dowodzonego przez płk. Bolesława Roję. Obecność legionistów na tych terenach wzmacniała patriotyczne nastroje wśród społeczeństwa oraz stwarzała możliwość pozyskania sprzętu i instruktorów miejscowym strukturom Polskiej Organizacji Wojskowej.

Według raportu z 9 marca 1917 r. X Okręg Łomżyński liczył 520 członków.

Na Białostocczyźnie ruch niepodległościowy zaczął się nieco później niż na Ziemi Łomżyńskiej. W północno-zachodnich powiatach guberni grodzieńskiej, tzn. w białostockim, bielskim i sokólskim przed 1916 r. nie było zorganizowanych struktur paramilitarnych. Takim impulsem było przybycie na wakacje do Białegostoku ucznia warszawskiego VII gimnazjum Zenona Gessnera, członka warszawskiej POW. W tym samym czasie w kontakt z młodzieżą gimnazjalną wszedł również jeden z oficerów legionowych. Zawiązała się wówczas miejscowa komenda POW, do której weszli Michał Jaroszewicz, Jan Cebrzyński i Konstanty Pankiewicz. Warto przy tym nadmienić, że Michał Jaroszewicz, jeden z założycieli POW w Białymstoku, w okresie międzywojennym działał w Komitecie budowy szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych w Choroszczy. To także poseł do Sejmu RP III kadencji (lata 1930-1935) z listy BBWR.

W Białymstoku początkowo nie było regularnych oddziałów POW, ale krzepła konspiracja wśród starszej młodzieży gimnazjalnej. Białostocka POW przez dłuższy okres czasu organizacyjnie podlegała komendzie w Łomży. Według Jacka Woyno na dzień 11 października 1918 r. był to obwód nr 9 POW, w ramach Okręgu IX a (X) Podlasie.

Prawdopodobnie w lutym 1919 r. był to już samodzielny okręg POW.

Powstanie Komendy Lokalnej POW w Choroszczy

Przez wiele lat dzieje Polskiej Organizacji Wojskowej w Choroszczy nie były szerzej znane mieszkańcom miasta. W 1978 r. przypadkowo odkryte zostały dokumenty związane z POW. W trakcie kopania dołu na wapno Roman Lułkiewicz znalazł butelkę po winie, w której znajdowało się dziewięć dokumentów. Prawdopodobnie ukrył je w 1939 r. Piotr Wilczyński, na posesji w Choroszczy przy obecnej ul. Henryka Sienkiewicza 10. Część dokumentów przechował również Jarosław Lewanowski. Materiały te posłużyły prof. Adamowi Dobrońskiemu do przybliżenia na łamach „Białostocczyzny” nr 3 (11) z 1988 r. dziejów choroszczańskiej POW. Niezwykle istotnym dokumentem był maszynopis (oryginał i kopia bez podpisów) opatrzone tytułem „Historia streszczona”. Dokument ten zawiera między innymi opis sytuacji Choroszczy w pierwszej wojnie światowej.

Istotne są fragmenty dotyczące powstania POW w Choroszczy i jej działalności. Z analizy tego dokumentu wynika, że organizatorem i założycielem POW w Choroszczy był Stefan Brzostowski ps. „Chmielnicki” z Krypna. W czasie I wojny światowej wraz z proboszczem parafii Krypno księdzem Pawłem Grzybowskim organizował tam tajną POW. „Chmielnicki” uczestniczył między innymi w zaprzysięganiu w Puszczy Knyszyńskiej ochotników wstępujących do POW. 7 października 1917 r. po przybyciu do Choroszczy skontaktował się z Bolesławem Bosko i jego przyjaciółmi. Data tej wizyty nie była przypadkowa. POW została założona w dniu odpustu Matki Bożej Różańcowej. Aby nie wzbudzać podejrzania Niemców takie konspiracyjne spotkanie zorganizował Brzostowski w czasie tego parafialnego święta.

W domu Stanisława Wilczyńskiego w miejscu zwanym Birża, stworzył pierwszą komórkę (drużynę) POW. Na jej czele stanął Wiktor Kuczyński, zaś członkami byli Bolesław Bosk, Stanisław Wilczyński, Piotr Zinowicz oraz Piotr i Tadeusz Wilczyńscy. Wkrótce ta konspiracyjna organizacja liczyła 19 czynnych członków. Rozwój chorośczańskiej POW został zahamowany po rozbiciu przez Niemców krypniańskiej POW. Stało się to na skutek

zdrady jednego z jej członków i internowania przez Niemców księdza Pawła Grzybowskiego.

W tej sytuacji Brzostowski wrócił do Krypna, odbudował na nowo organizację i stanął na jej czele. Natomiast do Choroszczy przybył z Krypna inny peowiak, Bronisław Dobrzyński „Iglą”.

Od tego momentu ożywiła się działalność miejscowej POW. Jej nowym komendantem został wybrany Stanisław Turecki „Olsza”. Za jego kierownictwa dużym wzmocnieniem dla chorośczańskiej POW byli napływający zdemobilizowani „dowborczycy” z I Korpusu Polskiego w Rosji. Dużą rolę w rozwoju chorośczańskiej POW odegrał ksiądz Adam Ostrowski, przez 17 lat proboszcz parafii Choroszcz (lata 1913-1930). Był nie tylko kapłanem POW, ale także jej czynnym członkiem.

Z działalności POW w Choroszczy

Niezwykle ważny jest fragment dokumentu dotyczący działalności Polskiej Organizacji Wojskowej w Choroszczy w listopadzie 1918 r.:

„Wybuch rewolucji w Niemczech zastał tutejszą organizację POW w pełnym rozkwicie, toteż w dniu

12 listopada na rozkaz komendanta POW Tureckiego Stanisława pluton w sile siedemnaście na czele z Pawłem Markowskim udaje się do wsi Żółtki i rozbraja tam posterunki niemieckie, zdobywając 7 karabinów ręcznych i tak uzbrojeni nazajutrz, tj. 13 XI 1918 r., skupiając przy sobie większy już oddział z miejscowych i okolicznych mieszkańców, rozbrajają dalsze posterunki niemieckie strzegąc mostów i innych obiektów. Dochodzą oni do wsi Fasty, gdzie na szosie Białystok-Grajewo rozbrajają tabor wojskowy. Zabrane sprząta, tj. 120 koni, 40 wozów wraz z ludźmi, około 150 żołnierzy i gotówki 6000 marek – został przekazany do władz wojskowych w Tykocinie przez delegowanego peowiaka Józefa Polaka z Siekier. W tym czasie sekcyjny Ignacy Kraśnicki z kilku ludźmi udał się do wsi Zawady i Baciuty, gdzie również rozbroił stojące tam posterunki, zaś Wiktor Kuczyński z paroma członkami organizacji dokonał rozbrojenia posterunku Markowszczyzna, on to zdobyty sprzęt wojenny i konie przekazał do majątku Pietkowo, gdzie się tworzył się 10 pułk ułanów. W całym miasteczku Choroszcz rozbrojono posterunek żandarmerii i obsadzono swoimi ludźmi wszystkie magazyny żywnościowe”.

Mimo niemieckich represji członkowie POW przez cały czas prowadzili akcję sabotażowo-dywersyjną. Niszczono sieć telefoniczną i telegraficzną, zakłócano pracę niemieckich urządzeń tyłowych. Sukcesem było szybsze opanowanie przez peowiaków z Choroszczy szosy białostockiej, która zapewniała łatwy kontakt z Warszawą przez Zambrów oraz z Łomżą przez Jeżewo i Wiznę.

Listopadowe sukcesy chorośczańskich peowiaków nie mogły jednak zmienić ogólnej sytuacji w tym regionie. Kapitulacja niemieckiego garnizonu w Białymstoku nie trwała długo. Napływały z południa transporty niemieckie i po krótkich utarczkach na przełomie 15/16 listopada oddziały polskie wycofały się z Białegostoku w kierunku Łap. 16 listopada Niemcy powrócili nie tylko do Białegostoku ale też i do Choroszczy.

Dopiero 19 lutego 1919 r., w wyniku tzw. umowy białostockiej, wojska niemieckie opuściły Białostocczyznę. Dzień ten uznano w Choroszczy za początek demobilizacji lokalnej POW, która przekazała wojsku 39 karabinów i 7 siodeł.

Czynni i zaprzysiężeni członkowie Komendy
Lokalnej POW w Choroszczy:

Wiktor Kuczyński,
Stanisław Wilczyński,
Piotr Zinowicz,
Antoni Bagieński,
Bolesław Bosk,
Tadeusz Wilczyński,
Piotr Wilczyński,
Stanisław Lewanowski,
Kasper Półtorak,
Ludwik Słonimski,
Paweł Piłasiewicz,
Florian Piłasiewicz,
Bronisław Zajkowski,
Aleksander Jasiecki,
Bronisław Moroziewicz,
Antoni Bruszniewicz,
Stanisław Bombalski,
Aleksander Raczkowski,
Zygmunt Anisiewicz,
Stanisław Turecki,
ks. Adam Ostrowski,

Wincenty Turecki,
Paweł Markowski,
Ignacy Kraśnicki,
Zygmunt Kudelski,
Józef Ambrożewicz,
Leon Kozłowski,
Jan Harasimowicz,
Józef Waczyński,
Kazimierz Jarmoc,
Witold Andruszkiewicz,
Bronisław Andruszkiewicz,
Bolesław Kranc,
Józef Rojecki,
Florian Ordziejewski,
Adam Harasimowicz,
Antoni Talipski,
Zygmunt Maciejewski.

[Kolejność nazwisk podawana jest za maszynopisem
„Historii streszczonej”]

Osoby współpracujące z KL POW w Choroszczy:

Czesław Talipski,
Leon Bobrowski,
Michał Kulpowicz,
Stefan Piłasiewicz,
Paweł Andruszkiewicz,
Antoni Adamski,
Ignacy Kamieński,
Franciszek Piłasiewicz,
Leon (właściwie Leonard) Andruszkiewicz,
Wincenty Muraszkiewicz,
Franciszek Frankowski,
Stanisław Rojecki,
Józef Markowski,
Piotr Okulski,
Aleksander Markowski,
Piotr Łotowski,
Józef Szczepański,
Antoni Mroczko,
Piotr Słonimski,
Adolf Harasimowicz,
Wiktor Mieczkowski,
Józef Siemieńczuk,
Czesław Mieczkowski,

Adolf Frankowski,
Władysław Raczkowski,
Adolf Dąbrowski.

Stanisław Turecki (1884-1941)

Stanisław Turecki był synem Mikołaja i Izabeli z Andruszkiewiczów.

Z relacji jego córki Zofii Świetlińskiej wynika, że był działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej. Jak wielu młodych chłopców musiał odbyć służbę w carskiej armii. W lipcu 1914 r. został zmobilizowany i z kilkutysięczną grupą rezerwistów skierowany do Rygi.

Do Choroszczy powrócił prawdopodobnie w 1918 r. jako „dowborczyk”, wraz z innymi żołnierzami b. I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej (zaprzyśiężony 15 lipca 1918 r., przybrał pseudonim „Olsza”) i został II komendantem lokalnym POW w Choroszczy. W wolnej Polsce piastował wiele odpowiedzialnych stanowisk i funkcji.

Przez długi okres czasu S. Turecki piastował stanowisko burmistrza Choroszczy. Udzielał się także w Choroszczańskiej Ochotniczej Straży Ogniowej, był członkiem zarządu (prawdopodobnie

już od 1912 r.) , a w latach 1921-26 pełnił funkcje naczelnika ChOSO. W 1923 r. został prezesem choroszczańskiego Oddziału Związku Strzeleckiego.

Ksiądz Adam Ostrowski (1883-1947)

Studia teologiczne odbył w wileńskim seminarium, które ukończył w 1907 r. przyjęciem święceń kapłańskich. Nominację na proboszcza parafii w Choroszczy otrzymał w trudnym okresie, bo w marcu 1913 r., w przeddzień wybuchu I wojny światowej i pełnił ją przez 17 lat. W trudnych wojennych latach ksiądz Ostrowski aktywnie uczestniczył w dziele odzyskania niepodległości. Był przewodnikiem duchowym, kapelanem, czynnym i zaprzysiężonym członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej Komendy Lokalnej Choroszcz. Za swoją działalność dnia 16 września 1918 r. ksiądz proboszcz został aresztowany. Podjęto wówczas udaną operację uwolnienia księdza z rąk niemieckich okupantów. W odwecie Niemcy wydali zaocznie kilka wyroków śmierci na sprzysiężonych. W obawie przed utratą życia ci powiacy musieli uciekać za Narew, na tereny wolnej Polski.

Należy dodać, że w tych trudnych, wojennych latach ksiądz proboszcz działał również we władzach Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny,

powstałego w 1915 r. Był świadkiem zniszczenia choroszczańskiego kościoła (1915 r.), toteż energicznie przystąpił do likwidacji szkód, spowodowanych działaniami wojennymi. W latach 1918-1920 z jego inicjatywy parafialna świątynia została odbudowana i poszerzona o dwie boczne nawy. Proboszcz odzyskał budynek poklasztorny i przystąpił do jego rewitalizacji. Do zasług choroszczańskiego proboszcza zaliczyć należy również powiększenie cmentarza grzebalnego (1913 r.) oraz budowę cmentarnej kaplicy pod wezwaniem Ducha Świętego, poświęconej przez niego w 1924 r. (fot. 9). Ksiądz proboszcz Ostrowski był nie tylko świetnym administratorem parafii, ale wyróżniał się również na niwie duszpasterskiej.

Założył w Choroszczy (1922 r.) Bractwo Trzeźwościowe, następnie Apostolstwo Modlitwy, Żywy Różaniec i Stowarzyszenie Misji Wewnętrznych Archidiecezji Białostockiej. Po spełnieniu swej misji w Choroszczy w kwietniu 1940 r. został mianowany przez dziekana Chodykę proboszczem parafii w Zabłudowie. Następnie był proboszczem w Niewodnicy, gdzie pracował do swojej śmierci w 1947 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na niewodnickim cmentarzu parafialnym.

Ignacy Kraśnicki (1896-1980)

Syn Franciszka i Emilii. Urodzony 23 lipca 1896 r. w Choroszczy. Mieszkał przy ul. Dominikańskiej 14. Jak wielu innych był „dowborczykiem”, a następnie czynnym i zaprzysiężonym członkiem lokalnej komendy POW w Choroszczy. W konspiracyjnej działalności posługiwał się pseudonimem „Dzięcioł”, pełniąc funkcję sekcyjnego. Z „Historii streszczonej” wynika, że wraz z innymi brał udział w rozbrajaniu posterunków niemieckich we wsiach Zawady i Baciuty, a zdobytą broń przekazano do Pietkowa.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku służył w Dywizjonie Jazdy Ochotniczej 1. Armii, zwanym potocznie Dyonem Huzarów Śmierci i sformowanym w Białymstoku w lipcu 1920 r.

Jego dowódcą był porucznik Józef Siła-Nowicki. Za wojenne zasługi otrzymał pamiątkową odznakę tego dywizjonu.

Dalsze losy choroszczańskich peowiaków

Różnie ułożyły się losy choroszczańskich peowiaków. Wielu z nich wstąpiło do Wojska Polskiego.

Z listy liczącej 38 peowiaków (czynnych i zaprzysiężonych) piętnastu założyło mundury wojskowe, z czego aż dwunastu ochotniczo. Jeden z nich Florian Piłasiewicz, żołnierz 33. pułku piechoty, poległ 20 stycznia 1920 r. pod Homlem. Bolesław Kranc „Tkacz” wstąpił do Policji Państwowej.

Z drugiej listy liczącej 26 nazwisk osób współpracujących z komendą lokalną POW, aż dwudziestu walczyło w latach 1919-1920, w większości jako ochotnicy. Po zakończeniu działań wojennych większość peowiaków pozostała w Choroszczy lub najbliższej okolicy. Wrócili do swoich gospodarstw lub zajmowali się rzemiosłem. Warto wspomnieć, że niektórzy z nich pełnili odpowiedzialne funkcje. Wspomniany wcześniej Stanisław Turecki był burmistrzem Choroszczy, naczelnikiem Choroszczańskiej Ochotniczej Straży Ogniowej oraz prezesem oddziału Związku Strzeleckiego. Również felczer Jan Harasimowicz



Powyżej: Zaświadczenie o przyznaniu odznaki Dygon Huzarów Śmierci kpr. Ignacemu Kraśnickiemu podpisane przez dowódcę Józefa Siła-Nowickiego (ze zbiorów Jana Adamskiego). Fot. Szymon Paczyński

Poniżej: odznaka
Dygon Huzarów Śmierci
kpr. Ignacego Kraśnickiego
(ze zbiorów Jana Adamskiego).
Fot. Wojciech Cymbalista





Kaplica cmentarna w Choroszczy
(budowa zakończona w 1924 roku)
staraniem ks. Adama Ostrowskiego
jako pomnik poległym za ojczyznę
w powstaniu styczniowym 1863
oraz w pierwszej wojnie światowej
w latach 1914-1918
i w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1921.

„Wilniak” piastował stanowisko burmistrza Choroszczy. Niektórzy z nich stopniowo awansowali jako podoficerowie zawodowi w wojsku i policji.

Druga wojna światowa przesądziła o losach niektórych peowiaków. W 1939 r. zginął Stefan Piłsiewicz. Dwa lata później w czasie bombardowania 22 czerwca 1941 r. zginął Wiktor Mieczkowski.

Nie wrócili już do swych domów wywiezieni do Związku Sowieckiego:

Aleksander Jasiecki „Ferdek”,
policjant Bolesław Kranc „Tkacz” (budowniczy drewnianego mostu w Bokinach), Zygmunt Kudelski „Ułan”,

Michał Kulpowicz, Stanisław Turecki „Olsza”,
Bronisław Zajkowski „Staw”.

Zginęli również dwaj komendanci POW Krypno: wspomniany wcześniej Stefan Brzostowski (zamordowany w Knyszynie jesienią 1939 r., fot. 7) i Bronisław Dobrzyński (wywieziony w 1940 r. do ZSRS).

Pamięć o choroszczańskich peowiakach

Szereg pamiątek związanych bezpośrednio lub pośrednio znajduje się w zbiorach Jana Adamskiego - choroszczańskiego regionalisty. W jego kolekcji znajduje się między innymi odznaka pamiątkowa Polskiej Organizacji Wojskowej, przyznana Bolesławowi Kranc ps. „Tkacz”.

Jan Adamski swego czasu wszedł również w posiadanie wspomnianej już dokumentacji POW, odkrytej przypadkowo podczas prac budowlanych na posesji państwa Wilczyńskich.

Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Choroszczy w listopadzie 1983 r. w kościele parafialnym w Choroszczy została odsłonięta i poświęcona tablica upamiętniająca peowiaków z miasta nad Horodnianką.

Stulecie obchodów założenia Polskiej Organizacji Wojskowej stało się znakomitą okazją do poszerzenia wiedzy o choroszczańskich Bojownikach Niepodległości z lat 1917-1919.

Tekst: Józef Waczyński

Konsultacja naukowa: Marek Gajewski

Wsparcie graficzne: Barbara Bielawiec

POLEGLI
NA POLU CHWAŁY!

Pamiętki nie tylko powstania styczniowego

Po upadku Rzeczypospolitej Choroszcz – podobnie jak cała Białostoczczyzna – w latach 1795 – 1807 znalazła się w ramach Prus Wschodnich. Na przełomie XVIII i XIX wieku m.in. cmentarze parafialne będące przy kościele i cerkwi zamknięto na polecenie władz pruskich. Powstała wspólna nekropolia za jednym ogrodzeniem na końcu ul. Piaskowej. Za główną, tzw. „Siną Bramą” prowadziła alejka rozdzielająca sektory cmentarza: po lewej umieszczono część katolicką (większą), a po prawej część prawosławną (mniejszą). Wspólny cmentarz w kształcie zbliżony był do prostokąta.

W początkowym okresie działania fabryki włókienniczej A. Ch. Moesa (po 1840) chowano w części katolickiej pierwszych zmarłych ewangelików, zanim w drugiej poł. XIX w. powstał osobny cmentarz przy drodze z Choroszczy do Ruszcza na górcę po lewej stronie.

Jak ustalił Henryk Zdanowicz („Gazeta w Choroszczy” nr 125) w 1912, gdy proboszczem w

Choroszczy był ks. Władysław Łuchtanowicz, rozpoczęły się prace zmierzające do powiększenia cmentarza. W 1913 następny proboszcz – ks. Adam Ostrowski rozgrodził parkan na górcę, po tym działaniu pozostał w części katolickiej kamień graniczny. Cmentarz powiększono o obszar ofiarowany przez m.in. Pawła Andruszkiewicza. Ofiarodawca był synem Aleksandra Andruszkiewicza – powstańca z 1863, zesłanego na Syberię. Po powrocie wraz z ojcem do Choroszczy, urodzony na Syberii Paweł Andruszkiewicz był w latach 1917-1919 członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej Komendy Lokalnej Choroszcz, a funkcję kapelana zgrupowania pełnił wspomniany już ks. Adam Ostrowski.

Wraz z założeniem tzw. „nowego cmentarza” rozpoczęto budowę murowanej kaplicy pw. Ducha Świętego upamiętniającej 50-lecie wybuchu powstania styczniowego i poległych powstańców z parafii Choroszcz.

Wybuch I wojny światowej i późniejsza wojna polsko-bolszewickiej przerwały prace budowlane. Dopiero w 1924 ks. Adam Ostrowski mógł poświęcić kaplicę. Wewnętrzne napisy i freski w kolorze jasnobrązowo-niebieskim wykonał artysta malarz z Sosnowca. Ta kaplica, choć w pierwotnym zamysśle miała być poświęcona tylko powstańcom styczniowym stała się mauzoleum poległych parafian choroszczańskich w walce o wolność Polski w latach 1863, 1914-1919, 1921.

Po otwarciu drzwi, na przeciwległej ścianie znajdował się fresk ilustrujący Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Na sklepieniu krzyżowym były freski czterech aniołków trzymających napis POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI – każdy aniołek trzymał jeden wyraz. W środku, nad drzwiami umieszczono ozdobną tarczę herbową pomalowaną po przekątnej na biało-czerwono, na tej linii, na styku kolorów znajdował się napis CHOROSZCZ. Pod tarczą, nad drzwiami, był następny napis: SYNON POLEGŁYM TEJ ZIEMI.

Dalej, patrząc od wnętrza kaplicy, na ścianie po lewej stronie drzwi wejściowych, usytuowany był od góry napis:

W POWSTANIU 1863 R. W WALKACH I Z RĄK KATA
LEGLI ZA SPRAWĘ TUTEJSI PARAFIANIE:

BUSŁOWSKI ANTONI

GRZYBKO KAZIMIERZ

ŁOTOWSKI cieśla

MARKOWSKI JAN

MARKOWSKI KSAWERY

MNISZKO ADAM

MNISZKO ADOLF

ORDZIEJEWSKI JAN

OŚWIECIŃSKI WINCENTY

PIŁASIEWICZ JÓZEF

ROJECKI FRANCISZEK

brat ROJECKIEGO FRANCISZKA

SATYLLO

W spisie brakuje nazwisk powstańców:
ROGOWSKI JAN – odnaleziony w arch. w 1984,
TOLIŃSKI DOMINIK – odnaleziony w archiwach
po 1989 – dane odnalazł dr hab. prof. UwB Adam
Czesław Dobroński;

Dwaj bracia KUDELSCY – straceni na Cytadeli
Warszawskiej, jak wynika z informacji Janusza
Koronkiewicza przekazanej po 1989. Za to Antoni
Busłowski powstanie przeżył.

Pod przytoczonymi nazwiskami nieco niżej
widniał napis:

OCHOTNICY Z AMERYKI OBYWATELE TUTEJSZEJ
PARAFII ZA WOLNOŚĆ POLSKI NA FRANCUSKIM
FRONCIE ZGINĘLI:
KONOPKO BENEDYKT
ŁOTOWSKI TEOFIL
SOKÓŁ JAN

i nieco niżej:

W LATACH 1914-1918 W WALCE Z NIEMCAMI
POLEGLI CHOROSCY PARAFIANIE:

ANISIEWICZ BOLESŁAW
BOŁTRUCZYK KONSTANTY
GOGOLEWSKI ANTONI
HAJDOWSKI WOJCIECH
HAJDUK STANISŁAW
IWASZCZUK MICHAŁ
JEROŃCZYK JÓZEF
KRANC WINCENTY
KUCZYŃSKI ALEKSANDER
KOSSAKOWSKI ADAM

KOŚCIUCZYK ANTONI
(X) ANTONI
ŁUKASZEWICZ WINCENTY
ŁUCEJKO BRONISŁAW
MIKULSKI ANTONI
OKRUSZKO BRONISŁAW

Po prawej stronie drzwi wejściowych, napis
od góry:

BRONIAĆ OJCZYZNY PRZED BOLSZEVIKAMI
ZGINĘLI NA POLU CHWAŁY W LATACH: OD
ZMARTWYCHWSTANIA POLSKI DO 1921 R:

ĆWIKIELNIK ANTONI
JUCHNICKI JÓZEF
KOPRACZ PIOTR
PIŁASIEWICZ FLORIAN
PÓŁKOŚNIK JÓZEF
ROGOWSKI ZENON
SZCZYGIELSKI ANTONI
TURECKI KAZIMIERZ
TUROWSKI ANTONI
TUROWSKI JAN
TRYPUZ ALEKSANDER
ŻMÓJDZIN WACŁAW

W LATACH 1914-1918 W WALCE Z NIEMCAMI
POLEGLI CHOROSCY PARAFIANIE c.d.

PANAS STANISŁAW
POPKO JÓZEF
ROGOWSKI ALEKSANDER
ROJECKI ADAM
RALICKI ROMUALD
SADOWSKI STANISŁAW
SIERKO FRANCISZEK
SOKÓŁ KONSTANTY
SZYMAŃSKI MICHAŁ
ŚLIWONIK FRANCISZEK
ŚWISŁOCKI
TRYSKUĆ ANTONI
WASILEWSKI FRANCISZEK
WRÓBLEWSKI BRONISŁAW
WRÓBLEWSKI WŁADYSŁAW
ZALEWSKI PAWEŁ
ZAKOWSKI BOLESŁAW
(X) BRONISŁAW
(X) WŁADYSŁAW

W Dniu Zadusznym 2 listopada 1984 r. spisałem ww. nazwiska poległych parafian za ojczyznę. Wydaje mi się, że wszystkie litery były namalowane kanciastą czcionką gotycką. Trzech nazwisk – z powodu postępującego grzyba na ścianach – nie udało się odczytać. Fundament kaplicy nie miał izolacji pionowej i poziomej.

W 1985 rozpoczęły się prace remontowe wnętrza kaplicy. Wszystkie freski i napisy zostały zamalowane na białe i po dzień dzisiejszy nie powróciły.

Niemniej już od kilku lat spis wszystkich nazwisk wymienionych w moim artykule jest, dzięki fundacji parafii, zamieszczony na tablicy na chorośczańskim cmentarzu.

Jan Adamski

Album ukazał się z okazji obchodów setnej rocznicy założenia POW w Choroszczy odbywających się w dniach 6-8 X 2017

Patron honorowy: Burmistrz Choroszczy

CHOROSZCZ
NASZA REZYDENCJA

WWW.CHOROSZCZ.PL



Media:



Sponsor:



Bank Spółdzielczy w Białymstoku
Oddział w Choroszczy

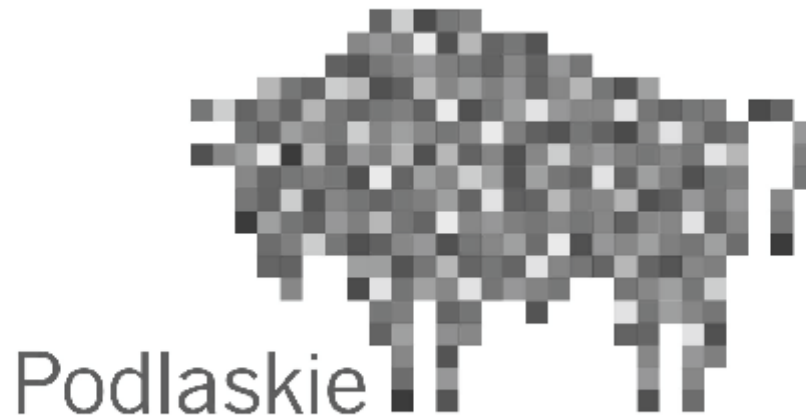


8 Szczęp Drużyn
Specjalnościowych
„Szemke”
Im. Cichociemnych



CHOROSZCZ
MŁODA





Zadanie publiczne pn. Ogólnopolska konferencja naukowa „Polskie tradycje niepodległościowe Choroszczy i okolic. Historia, antropologia, literatura” – projekt badawczy „Bohaterowie sprzed stu lat. Portret zbiorowy” i druk niniejszej książki pod tym samym tytułem zostały dofinansowane ze środków budżetu województwa podlaskiego.

Patron honorowy obchodów setnej
rocznicy założenia POW w Choroszczy:

CHOROSZCZ
NASZA REZYDENCJA
WWW.CHOROSZCZ.PL



Patroni medialni:



GAZETA
w Choroszczy

gloschoroszczy.pl GŁOS
CHOROSZCZY

Współorganizatorzy projektu badawczego
„Bohaterowie sprzed stu lat...”
oraz ogólnopolskiej konferencji naukowej
„Polskie tradycje niepodległościowe
Choroszczy i okolic.
Historia, antropologia, literatura”:



M-GCK-S
Miejsko-Gminne
Centrum Kultury i Sportu
w Choroszczy



Koordynator:



Zadanie publiczne pn. Uogólnopolska konferencja naukowa „Polskie tradycje niepodległościowe Choroszczy i okolic. Historia, antropologia, literatura” - projekt badawczy „Bohaterowie sprzed stu lat. Portret zbiorowy” i druk niniejszej książki zostały dofinansowane ze środków budżetu województwa podlaskiego.

